

Wierki wowlk



ŚMIESZNY ŚWIĘTY

WIRA WOWK

**Śmieszny Święty**  
(DRAMAT W 14 SCENACH)

PRZEKŁAD Z JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO  
Tadeusz Karabowicz

Wydawnictwo „Ukraińskiego Zaułka Literackiego”  
Wydawnictwo Episteme  
Lublin 2013

© Copyright by Wira Wowk, 2013  
© Copyright for the Polish translation  
by Tadeusz Karabowicz, 2013

PODSTAWA WYDANIA  
Wira Wowk, *Teatr*, Kijów 2002

REDAKCJA  
Halina Kosienkowska

PROJEKT OKŁADKI  
Zoja Lisowska

SKŁAD  
Studio Format – studioformat.pl

ISBN 978-83-62495-19-1

Printed in Poland

**Śmieszny Święty**  
(DRAMAT W 14 SCENACH)

**Смішний Святий**  
(ДРАМА В 14 ЯВАХ)

## Дійові особи:

ГУМЕН  
ОТЕЦЬ ГРИГОРІЙ  
ОТЕЦЬ ОСИП  
ОТЕЦЬ РАФАЇЛ  
ОТЕЦЬ ЙОАН  
БРАТ ЯКІВ  
БРАТ МЕЛЕТІЙ  
ДІВЧИНА З КАРТИНИ  
МАРІЯ  
ОПРИШОК РУДОВУС  
ОПРИШОК БІЛЬМО  
ОПРИШОК БЛИЗНА  
СЕЛЯНИН  
ХЛОПЕЦЬ  
АДАМ  
ЄВА  
12 ЧЕНЦІВ

## Osoby:

IHUMEN  
OJCIEC HRYHORIJ  
OJCIEC OSYP  
OJCIEC RAFAŁ  
OJCIEC JOAN  
BRAT JAKIW  
BRAT MELETIJ  
DZIEWCZYNA Z OBRAZU  
MARIA  
OPRYSZEK RUDOWĄS  
OPRYSZEK BIELMO  
OPRYSZEK BLIZNA  
CHŁOP  
CHŁOPIEC  
ADAM  
EWA  
12 MNICHÓW

## Ява 1

*Монастирська робітня.*

*При письмових столиках, що звернені один до одного  
ОТЕЦЬ ГРИГОРІЙ і БРАТ ЯКІВ виводять гусячими перами  
літери в книгах із пергамену. Скойки з фарбами.*

О. ГРИГОРІЙ: Кожна фарба, Якове, має свій запах, як зілля.  
Фарби вживай небагато й добре подумай,  
Яка годиться куди.  
Ініціали малюй багатіше.  
Їх оздоблюють часто квітами й звірями,  
Але цього не пробуй.  
Важливі слова слід відрізнити від інших  
Узором і барвою.

Б. ЯКІВ: Дивіться, добре так, отче?

О. ГРИГОРІЙ: Рядки біжать ще до неба,  
Не треба й драбини для Якова!

Б. ЯКІВ: Та краще, ніж учора, не краще?

О. ГРИГОРІЙ: Краще. Хай там що – краще.  
Не буде з тебе іконописця, гадаю.

Б. ЯКІВ: Та, може, колись навчуся.

О. ГРИГОРІЙ: Заки виросте борода, заки посивіє –  
Може таки навчишся.

Б. ЯКІВ: В мене рука зтяжка,  
Добра лиш до ковадла в батьковій кузні.  
Отець Йоан має руку, наче моя сестра,

## Scena 1

*Pracownia przyklasztorna.*

*Przy zwróconych do siebie stołach przeznaczonych do przepisywania OJCIEC HRYHORIJ i BRAT JAKIW gęsimi piórami wypisują litery w księgach z pergaminu. Obok nich palety z farbami.*

- O. HRYHORIJ: Każda farba, Jakubie, ma swój zapach, jak ziele.  
Farby używaj w niewielkiej ilości i dobrze pomyśl,  
Która do czego pasuje.  
Inicjały wykonuj obficie.  
Urozmaica się je poprzez kwiaty i zwierzęta,  
Ale ty tego nie próbuj.  
Ważne słowa trzeba wyróżniać wśród innych  
Wzorem i kolorystyką.
- B. JAKIW: Ojczy, spójrz, czy tak jest dobrze?
- O. HRYHORIJ: Wiersze wciąż biegną do nieba,  
Nawet bez drabiny Jakuba!
- B. JAKIW: Ale jest lepiej niż wczoraj, czy nie?
- O. HRYHORIJ: Lepiej, niech tak będzie, lepiej.  
Lecz myślę, że malarzem ikon nie będziesz.
- B. JAKIW: A może kiedyś się nauczę.
- O. HRYHORIJ: Chyba kiedy urośnie ci broda i kiedy posiwiejesz –  
Może wtedy i nauczysz się.
- B. JAKIW: Mam zbyt ciężką rękę,  
Nadaje się jedynie do pracy przy kowadle w ojcowskiej kuźni.  
Ojciec Joan ma ręce jak moja siostra,



Коли вишивала.

О. ГРИГОРІЙ: Ти знов про отця Йоана?

Б. ЯКІВ: Ви бачили вже його руки?

О. ГРИГОРІЙ: Руки як руки. П'ять пальців на кожній і все.

Б. ЯКІВ: Можна собі уявити  
Обличчя отця Йоана  
На рамені в Христа.

О. ГРИГОРІЙ: Що це знову за вигадки?

Б. ЯКІВ: Здається, я бачив таке намальоване.

*Тиша. Обидва пишуть.*

Б. ЯКІВ: Отче Григорію?

О. ГРИГОРІЙ: Що там?

Б. ЯКІВ: Чому отець Рафаїл, як у село йдемо,  
Стирає пил із сандалів  
І дивиться в землю, коли говорить з жінками?

О. ГРИГОРІЙ: Хіба він так робить?

Б. ЯКІВ: Невже ви не бачили?

О. ГРИГОРІЙ: Яке мені діло до сандалів отця Рафаїла!  
А дивиться в землю, напевно,  
Щоб обминути спокусу.

Kiedy wyszywa.

O. HRYHORIJ: A ty znów o nim?

B. JAKIW: A ojciec widział jego ręce?

O. HRYHORIJ: Ręce jak ręce. Pięć palców u każdej z nich i to wszystko.

B. JAKIW: Można sobie wyobrazić  
Twarz ojca Joana  
Na ramieniu Chrystusa.

O. HRYHORIJ: Cóż to znów za wymysł?

B. JAKIW: Bo wydaje mi się, że widziałem taki malunek.

*Cisza. Obydwaj piszą.*

B. JAKIW: Ojczy Hryhoriju?

O. HRYHORIJ: Co takiego?

B. JAKIW: Dlaczego ojciec Rafael, kiedy jedziemy na wieś,  
Czyści pył z sandałów  
I patrzy na ziemię, kiedy rozmawia z kobietami?

O. HRYHORIJ: Doprawdy tak robi?

B. JAKIW: Ojciec tego nie widział?

O. HRYHORIJ: Co mnie obchodzą sandały ojca Rafaela!  
A patrzy na ziemię na pewno dlatego,  
Żeby uniknąć pokusy.

Чорт часто ховається в жінці.

Б. ЯКІВ: Частіше, ніж у нас, чоловіках?  
Святе Письмо не говорить  
Про біснுவатих жінок.

О. ГРИГОРІЙ: Та говорить про лихо від жінки.

Б. ЯКІВ: Але ж і про добро.

*Тиша.*

Б. ЯКІВ: Отче Григорію?

О. ГРИГОРІЙ: Що ж тепер знову?

Б. ЯКІВ: Отець Йоан дуже вчений, неправда?

О. ГРИГОРІЙ (з ваганням):  
Трохи завчений...

Б. ЯКІВ: О, я хотів би знати  
Десяту частку, що він!

О. ГРИГОРІЙ: Кожному з нас дісталась частина,  
Ніхто не дістав усього.

Б. ЯКІВ: Ви думаєте, що я теж щось дістав,  
Крім цим рук, як лопати?

О. ГРИГОРІЙ: Корисне знаряддя - лопата.  
У ремеслі трудився Ісус  
І Йосиф, його опікун.

Kusiciel często jest ukryty w kobiecie.

B. JAKIW: Częściej niż w nas, mężczyznach?  
Pismo Święte nie mówi  
O demonicznych kobietach.

O. HRYHORIJ: Ale mówi, że zło od kobiety pochodzi.

B. JAKIW: Jak również i dobro.

*Cisza.*

B. JAKIW: Ojcie Hryhoriju?

O. HRYHORIJ: Co tym razem znowu?

B. JAKIW: Ojciec Joan jest bardzo światłym człowiekiem, nieprawdaż?

O. HRYHORIJ (*wahając się*):  
Nawet zbyt światłym...

B. JAKIW: O, chciałbym wiedzieć  
Dziesiątą część tego, co on!

O. HRYHORIJ: Każdy z nas otrzymał część,  
Nikt nie dostał wszystkiego.

B. JAKIW: Myśli ojciec, że ja też coś otrzymałem,  
Oprócz tych rąk jak łopaty?

O. HRYHORIJ: Łopata – przydatne narzędzie.  
Rzemiosłem zajmował się Jezus  
I Józef, jego opiekun.

Б. ЯКІВ: Ви добрі до мене, отче.

*Тиша.*

О. ГРИГОРІЙ: Будь тільки лагідний, Якове.  
Блаженні сумирні, бо стануть по Божій правиці.

Б. ЯКІВ: А які барви найкращі, Отче Григорію?

О. ГРИГОРІЙ: Які ж? Багряно-винна,  
Синьо-небесна, золота королівська...  
Але ти не вважаєш...  
Я говорив про сумирних, тих, що посядуть землю,  
Тих, що завжди ласкаві,  
Що не вміють кричати й махати руками,  
Як вітряки.

Б. ЯКІВ (*гукає з широкими рухами рук*):  
Отче Григорію, скоро давайте мені  
Винно-багряної, синьо-небесної  
І княжої золотої.  
Три барви веселкою  
Обвести мають це слово,  
Що якраз я пишу!  
Шкода, що в мене долоні  
Схожі на рискалі,  
Що я не спроможний,  
На братки, барвінок і дзвоники,  
Воно розквітло б у книзі!

О. ГРИГОРІЙ: Що це за слово, Якове?

Б. ЯКІВ: Хіба ви не знаєте?

B. JAKIW: Ojciec jest dla mnie dobry.

*Cisza.*

O. HRYHORIJ: Tylko bądź łagodny, Jakubie.  
Błogosławieni cisi, albowiem oni siędą po prawicy Boga.

B. JAKIW: Ojczy Hryhoriju, który kolor jest najlepszy?

O. HRYHORIJ: Który? Purpurowo-winny,  
Błękitny, złoto-królewski...  
Ale ty nie uważasz...  
Mówiłem o ludziach cichych, tych, którzy posiadają ziemię,  
Tych, którzy zawsze są dobrzy,  
Którzy nie potrafią krzycheć i machać rękami,  
Niczym wiatraki.

B. JAKIW (*krzyczy, rozkładając szeroko ręce*):

Ojczy Hryhoriju, proszę podać mi tu zaraz  
Winno-purpurowy, błękitny  
I książęco-złoty.  
Trzy kolory tęczy  
Ująć mają to słowo,  
Które właśnie piszę!  
Szkoda, że mam dłonie  
Podobne do łopat,  
I nie są w stanie malować  
Bratków, barwinku i dzwonków,  
Które rozkwitną w księdze!

O. HRYHORIJ: Jakie to słowo, Jakubie?

B. JAKIW: Doprawdy ojciec nie wie?

Слово це – материнка,  
Слово святе: «Богородиця».  
Дайте скоріше багряної,  
Синьої й золотої, отче Григорію!

*ОТЕЦЬ ГРИГОРІЙ, здивований, швидко подає йому мушлі з фарбами.*

## **Ява 2**

*Монастирський сад.*

*ІГУМЕН і ОТЕЦЬ ЙОАН. За стежкою обрамленою  
кущами порічок, – квітник і город.*

ІГУМЕН: Отче Йоане, дивні Господні діла,  
Над ранком прибився до нас чужинець поранений,  
Кажуть, що його мучив біс  
Насилу підніс звій картин, на шкурі мальованих.  
«Візьміть», – промимрив і віддав Богові духа.  
Ви – іконописець, добре розгляньте картини,  
Тільки вам можна довірити річ.  
Картини – світські, не для чернечого ока,  
Коли не вміє на них дивитися.  
Ми – монастир, та зберігаємо  
Багато людського там зо світу.

О. ЙОАН: Всі знають: тут серед мурів  
Б'ється серце, що радо прощає.

ІГУМЕН: Берегти зволив Бог. За мертвого сам  
Читатиму цієї ночі псалтир.  
Казна що за мара вештається по горах,  
Переслідує наших прочан,  
А то й виправляє в останню дорогу,

To słowo – macierzanka,  
Słowo święte: „Bogurodzica”.  
Proszę podać więcej purpury,  
Błękitu i złota, ojcie Hryhoriju!

*Zaskoczony OJCIEC HRYHORIJ natychmiast podaje mu paletę z farbami.*

## Scena 2

*Sad przyklasztorny.*

*IHUMEN i OJCIEC JOAN. Za ścieżką, wśród krzaków porzeczek, klombik kwiatowy i ogród warzywny.*

IHUMEN: Ojcie Joanie, nieznanne są dzieła Pana.  
Nad rankiem przybył do nas zraniony obcy,  
Mówią, że męczył go szatan.  
Z trudnością podniósł zwój obrazów, malowanych na skórze.  
„Weź proszę” – wyszeptał i wyzionął ducha.  
Ty Ojcie Joanie – jesteś izografem, dobrze odczytujesz ikony,  
Tylko tobie można zaufać.  
Obrazy – są świeckie, nie dla duchownego oka,  
Które ich nie rozumie.  
My – jako klasztor, zachowujemy  
Jednak wiele ze świata.

O. JOAN: Wszyscy wiedzą, że tutaj pośród murów  
Bije serce, które chętnie przebacza.

IHUMEN: Bóg strzec dozwolił. Za zmarłego sam  
Czytać będę tej nocy psalterz.  
Pan jeden wie, co za mara błąka się po górach,  
Prześladuje naszych pielgrzymów  
I jednocześnie wysyła w ostatnią drogę,



Як того чужинця.  
Ви думаете, мій сину?

О. ЙОАН: В кожного з нас  
Одноразове життя.

ІГУМЕН: Заки западе вечір,  
Кожний з нас має зібрати свій хліб у комору.

О. ЙОАН: Або донести свій хрест на Голготу.

ІГУМЕН: Святі не ділять хреста від хліба.

О. ЙОАН: Ласка з нас робить святих.

ІГУМЕН: Гріх відгороджує нас від ласки.

О. ЙОАН: Ми знаємо тільки гріх.  
Грішника знає Творець.

*Він схиляє голову й відходить. ІГУМЕН проходиться, читаючи Часослов. Надходить БРАТ МЕЛЕТІЙ.*

ІГУМЕН: Брате Мелетію, що за новини?

Б. МЕЛЕТІЙ (з в'язанкою редьки в одній руці, кладе палець на губи й розглядається):

Отче ігумене, хтось з-поміж нас  
Потайки ходить у ліс.  
Ясно відбиті сліди на грядках  
Провадять до муру.

ІГУМЕН: Що за сновίδα!

Jak tego nieznajomego.  
Co o tym myślisz, mój synu?

O. JOAN:           Każdy z nas ma  
Niepowtarzalne życie.

IHUMEN:           Kiedy zapadnie wieczór,  
Każdy z nas musi zebrać swój chleb do komory.

O. JOAN:           Albo donieść swój krzyż na Golgotę.

IHUMEN:           Święci nie oddzielają krzyża od chleba.

O. JOAN:           Łaska czyni nas świętymi.

IHUMEN:           Grzech oddziela nas od łaski.

O. JOAN:           My znamy tylko grzech,  
Grzesznika zna Stwórca.

*Pochyla głowę i odchodzi. IHUMEN przechadza się, czytając brewiarz.  
Nadchodzi BRAT MEŁETIJ.*

IHUMEN:           Bracie Mełeciuszu co za wieści?

B. MEŁETIJ (z pęczkiem rzodkiewki w ręku, kładzie palec na ustach  
i rozgląda się):

Ojcie ihumenie, ktoś spośród nas  
Potajemnie chodzi do lasu,  
Widoczne są ślady na grządkach,  
Prowadzące do muru.

IHUMEN:           Co za lunatyk!

Б. МЕЛЕТІЙ: Так, мої помідори  
Сновида спустошив,  
Нижних п'ять огірків  
Його підошва розчавила,  
Повиривала горохові вуса,  
Що хотіли його зупинити,  
Звісно: звичай сновид!

ІГУМЕН (*уважно приглядається до грядок*):  
Справді, не знаю, що думати...

Б. МЕЛЕТІЙ: Нехрист, без серця для глядіолусів,  
Для молоді петрушки!

ІГУМЕН: Брате Мелетію, зараз підіть  
Перевірте, чи чого не забракло  
В капиці, в гостинній, в читальні.  
Вивідайте все непомітно  
Й тільки мені дайте звіт.

Б. МЕЛЕТІЙ: Отче ігумене, тут, мабуть, вовк  
Скрився в овече руно.  
Але навіщо мій ніс-свічкогас?  
Все має свою доцільність.  
Я вивітрю вам муролаза  
Краще, ніж добрий вовчур.

ІГУМЕН: Лиш нічичирк! Поспішайте!

*Виходять у протилежні сторони.*

B. MELETIJ: Tak, to lunatyk  
Spustoszył moje pomidory,  
Delikatnych pięć ogórków  
Rozgniótł podeszwą,  
Wyrwał wąsy groszkom,  
Gdy chciały go zatrzymać.  
Oczywiście: zwyczaj lunatyków!

IHUMEN (*uważnie przygląda się grządkom*):  
Istotnie, nie wiem, co myśleć...

B. MELETIJ: Poganin, bez serca dla mieczyków,  
Dla młodej pietruszki!

IHUMEN: Bracie Mełecjuszu idź zaraz  
I sprawdź, czy czegoś nie brakuje  
W kaplicy, w salonie, w czytelni,  
Sprawdź wszystko dyskretnie  
I tylko mnie powiedz o tym.

B. MELETIJ: Ojczy ihumenie tu chyba wilk  
W owcze runo się schował.  
Lecz po co mój nos do gaszenia świec?  
Wszystko ma swój cel.  
Ja wypatrzę tego lunatyka,  
Lepiej niż dobry basior.

IHUMEN: Tylko ni słowa! Pośpieszaj!

*Wychodzą w różne strony.*

### Ява 3

*При накритому столі 12 ченців.*

*Посередині ІГУМЕН. Збоку стоїть ОТЕЦЬ ОСИП при пюнітрі з розкритою книгою. Коли підноситься завіса – німа картина, схожа на Тайну Вечерю. Потім ІГУМЕН ділить хліб, а БРАТ МЕЛЕТІЙ наливає ополоником юшку. Ченці передають один одному тарілки й обідають.*

О. ОСИП (*читає*):

Замок на скелях стояв,  
І не було стежки до нього  
Крізь заворожений бір.  
Тільки покликаний міг протоптати  
Плаї до кільчастих воріт.

Б. ЯКІВ (*шепотом до ОТЦЯ ГРИГОРІЯ*):

Це правда, чи тільки вигадка?

О. ГРИГОРІЙ: Цить!

О. ОСИП (*читає*):

Хворого короля  
Гнітила корона.  
Важко носити обруч  
На виннім чолі,  
Із чаші святого Ірааля  
Пити причасний вогонь  
Несвятими устами.  
Гасли роки,  
Томилося око  
Від спопелілих далин.  
Вухо завжди питало,  
Чи не бряжчать на помості  
Підкови білого огиря

### Scena 3

*Przy nakrytym stole 12 mnichów.*

*W środku IHUMEN. Z boku za pulpitem z otwartą księgą stoi*

*OJCIEC OSYP. Scenografia przypomina Ostatnią Wieczerzę.*

*IHUMEN dzieli chleb, BRAT MEŁETIJ nalewa chochelką zupę. Mnisi przekazują jeden drugiemu talerze i zaczynają spożywać obiad.*

O. OSYP (*czyta*):

Zamek na skałach stał,  
Nie było nawet ścieżki do niego,  
Wszędzie zaczarowany bór.  
Tylko wybrany mógł trafić  
Na ścieżkę do bramy zamkowej.

B. JAKIW (*szeptem do OJCA HRYHORIJA*):

To prawda czy tylko wymysł?

O. HRYHORIJ: Cicho!

O. OSYP (*czyta*):

Chorego króla  
Uciskała korona.  
Ciężko jest nosić obręcz  
Na grzesznym czole,  
Z kielicha świętego Graala  
Pić komunijny ogień  
Grzesznymi ustami.  
Wygasły lata,  
Męczyło się oko  
Od spopieliałego czasu.  
Ucho zawsze pytało,  
Czy nie stukają o pomost  
Podkowy białego konia

З лицарем Божої ласки,  
Що перейняв би на себе  
Королівський тягар.

*ЯКІВ підсовує свою тарілку БРАТОВІ МЕЛЕТІЮ й очима прохає більше юшки. БРАТ МЕЛЕТІЙ ніби сердиться, але доливає, показуючи очима, щоб ЯКІВ слухав читача.*

О. ОСИП (*читає*):

Аж ось дворяни  
Вибігли на подвір'я  
Дивовижника оглядати  
На худорлявім коні,  
Вінком його обступили:  
Одяг – з латок строкатих;  
Стріпи його довгозубі  
Бряжчали дзвінками,  
Сміх на лиці розцвітав:  
Я – Парсіфаль,  
Маєте службу для мене? –  
Здивувався король:  
Що за кумедний юнак  
Заблукався до нас  
У замок святого Грааля.  
Дайте вечерю йому,  
Ложе з ведмежої шкури,  
Завтра хай їде геть,  
Бо з-поміж лицарства всього  
Тільки вибранців кличе  
Грааль до святої служби.

*ЯКІВ з подивом дивиться на ОТЦЯ ЙОАНА, потім повертає голову до вікна, де повзають соняшні плями. Він не вважає.*

Z rycerzem Bożej łaski,  
Który wziąłby na siebie  
Królewski ciężar.

*JAKIW podsuwa swój talerz BRATU MEŁECJUSZOWI i oczami prosi o więcej zupy. BRAT MEŁETIJ niby złości się, ale dolewa, oczyma pokazując, żeby JAKIW słuchał czytającego.*

O. OSYP (czyta):

Aż tu dworzanie  
Wybiegli na majdan,  
Bohatera oglądać  
Na chuderlawym koniu.  
Dookoła go obstąpili:  
Zbroja z łątek pstrokatych  
Brzęczała dzwonkami,  
Śmiech rozkwitał na twarzy:  
Jestem Persiwał,  
Czy macie służbę dla mnie?  
Zdziwił się król:  
Co za śmieszny młodzieniec  
Przybył tu do nas,  
Do zamku świętego Graala?  
Podajcie mu kolację,  
Łoże z niedźwiedziej skóry,  
Jutro niech jedzie precz,  
Bo spośród rycerzy szlachetnych  
Tylko wybrańców wzywa  
Graal do swej świętej służby.

*JAKIW ze zdziwieniem patrzy na OJCA JOANA, potem odwraca głowę do okna, gdzie widnieją słoneczne plamy. Nie słucha.*



О. ОСИП (*читає*):

Але на Граалю з'явився  
Напис із райського рильця:  
„Парсіфаль, з Божої ласки  
Замкові пан і владика».

О. ОСИП *закриває книжку. Ченці хрестяться й виходять.*  
*Передостанній іде БРАТ МЕЛЕТІЙ, потім ІГУМЕН.*

Б. МЕЛЕТІЙ (*повертається*):

Отче Ігумене!

ІГУМЕН: Ви перевірили?

Б. МЕЛЕТІЙ: В каплиці, в гостинній, в читальні...

ІГУМЕН: Бракує чого?

Б. МЕЛЕТІЙ: Хто так мовить?

ІГУМЕН: В каплиці, гостинній, читальні...

Б. МЕЛЕТІЙ: Не бракує нічого. Але з грядок...

ІГУМЕН (*усміхаючися*):

Певно хтось вирвав дві моркви.

Б. МЕЛЕТІЙ (*перелякано*):

Невже?

ІГУМЕН: Брате Мелетію... (*хоче йти*).

Б. МЕЛЕТІЙ: Ні, послухайте: з квітника

O. OSYP (*czyta*):

Ale na Graalu widnieją  
Wykarbowane inskrypcje:  
„Persiwal, z łaski Bożej  
Pan na zamku i władca”.

*OJCIEC OSYP zamyka książkę. Mnisi żegnają się i wychodzą. Przedostatni wychodzi BRAT MEŁETIJ, potem IHUMEN.*

B. MEŁETIJ (*odwraca się*):

Ojcze ihumenie!

IHUMEN:           Sprawdziłeś?

B. MEŁETIJ:       W kaplicy, w salonie, w czyteln...

IHUMEN:           Brakuje czegoś?

B. MEŁETIJ:       Kto tak mówi?

IHUMEN:           W kaplicy, w salonie, w czyteln...

B. MEŁETIJ:       Nie brakuje niczego. Lecz z grządek...

IHUMEN (*uśmiechając się*):

Pewnie ktoś wyrwał dwie marchewki.

B. MEŁETIJ (*wystraszony*):

Czyżby naprawdę?

IHUMEN:           Bracie Mełecjuszu... (*chce już iść*)

B. MEŁETIJ:       Nie, proszę posłuchać: z ogródka

Хтось зірвав три нарцизи  
Й рожевий пуп'янок рожі.

ІГУМЕН: Певно на вівтар...

Б. МЕЛЕТІЙ: О, ні,  
Вівтар прибраний оксамитцями,  
Красолями й левкоями.

*(Ображено)*

Хіба ви не бачили?

ІГУМЕН: Все ж таки не здається,  
Щоб злодій мав лихий смак.

Б. МЕЛЕТІЙ: Я його вам зловлю,  
Дайте мені тільки час!

*Виходить.*

ІГУМЕН *(хитає головою)*:  
Муролаз монастирський  
З нарцизами й пуп'янком рожі...

*Задумано виходить.*

Ktoś zerwał trzy narcyzy  
I dorodny pąk róży.

IHUMEN: Pewnie na ołtarz...

B. MELETIJ: O nie,  
Ołtarz jest udekorowany aksamitkami,  
Astrami i lewkoniami.

*(Obrażony)*

Czyżbyś tego nie widział?

IHUMEN: Jednak się nie wydaje,  
By złodziej miał gust naganny.

B. MELETIJ: Ja go dopadnę,  
Poproszę tylko o trochę czasu.

*Wychodzi.*

IHUMEN *(kiwa głową)*:  
Widmo klasztorne  
Z narcyzami i pękiem róży...

*Zamyślony wychodzi.*

## Ява 4

*Піддашиця.*

*ОТЕЦЬ ЙОАН розвиває картини й оглядає їх при світлі свічок.*

О. ЙОАН:       Хто був той чужинець,  
Що ніс свої скарби,  
Падав і піднімався,  
Щоб донести їх цілими –  
Вогонь свого життя  
І схоронити тут, між мурами,  
В монастирі?

*Вибирає одну картину й напинає в глибині сцени на рами:  
дівчину в південній тканині.*

Якщо сам гріх  
Говорить з цього тіла, –  
Найвища форма тайно зв'язана  
З гріхом.

*(З розпукою)*

Живи святим,  
Малюй прозорі лиця,  
Коли краса...  
В конвульсіях жаги,  
Вагітності провин  
Людських розпук  
І в людських воскресіннях:  
Роздерта голосу завіса  
Над чийсь трупом,  
Волосся м'якість, що змиває  
Чиєсь лице розбите,

## Scena 4

*Poddasze.*

*OJCIEC JOAN rozwija obrazy i ogląda je przy świecach.*

O. JOAN:           Kim był ten obcy,  
                          Który niósł swoje skarby,  
                          Upadał i podnosił się,  
                          Żeby tylko donieść je całe –  
                          Ogień swego życia  
                          Chciał schronić tu między murami,  
                          W klasztorze?

*Wybiera jeden obraz, dziewczynę w południowej tkaninie –  
i umieszcza w głębi sceny na sztaludze.*

                          Jeżeli tylko grzech  
                          Przemawia przez to ciało,  
                          Najwyższa forma jest powiązana z tajemnicą  
                          Grzechu.

*(W rozpacz)*

                          Żyj jako święty,  
                          Maluj przenikliwe twarze,  
                          Kiedy piękno...  
                          W ogniu pragnienia,  
                          Ludzkiej rozpacz,  
                          Ciężarnej winy,  
                          I ludzkich zmartwychwstań:  
                          Rozdarta kurtyna krzyku  
                          Nad czyimś trupem,  
                          Miętkość włosów, które zmywają  
                          Czyjąś rozbitą twarz,

І теплота чужого тіла –  
Пахуча грядка снів,  
Де гріх взиває на свідощтво Бога.  
Він інеем приходить, мовчки,  
Закрити рай, садити сум зіниць,  
І гріти їх промінням серця.  
Що з цього знаю я, чернець,  
В нагих цих мурах?

ДІВЧИНА З КАРТИНИ:

Ходи!

О. ЙОАН: Дівчино, хто ти?

ДІВЧИНА: Ходи зо мною в рай.

О. ЙОАН: Ти Єва?

ДІВЧИНА: Нема в саду моєму яблунь;  
Я помарачну дам тобі.

О. ЙОАН: Як тебе звати?

ДІВЧИНА: Вагіне, Мегана, Отагі...

О. ЙОАН: Дівчино, в тебе є душа?

ДІВЧИНА (*бездушно*):

Ходи зо мною нині  
В цитриновий наш рай,  
Під теплокрилий вітер,  
Медовий небокрай,  
У танець геліконій

Ciepło obcego ciała,  
Pachnąca grządka snów,  
Gdzie do świadectwa Boga woła grzech,  
Lecz Bóg, jak szron przychodzi, milcząc,  
By zamknąć raj i zasiać smutek źrenic,  
Ogrzewać nas promieniem serca.  
Co z tego wiem ja, marny mnich,  
W tych gołych murach?

DZIEWCZYNA Z OBRAZU:

Chodź!

O. JOAN: Dziewczyno, kto ty?

DZIEWCZYNA: Chodź ze mną do raju.

O. JOAN: Ty Ewa?

DZIEWCZYNA: W moim ogrodzie jabłoni nie ma;  
Ja dam ci pomarańczę.

O. JOAN: Jak cię nazywać?

DZIEWCZYNA: Wahine, Mehana, Otahi...

O. JOAN: Dziewczyno, czy ty masz duszę?

DZIEWCZYNA (*bezduśnie*):

Pójdź zaraz ze mną  
W mój cytrynowy raj,  
Pod ciepły skrzydlaty wicher,  
Za horyzont w miodowy gaj,  
Gdzie tańczą gelikonie,



Де бджоли – сам топаз;  
Там час стоїть зенітом  
Назавжди лиш для нас.  
В кадильницях стреліцій  
Дрімає дикий дим,  
Весільний, курний ладан  
Коханцям молодим.

О. ЙОАН: Дівчино, в тебе є душа?

ДІВЧИНА: У мене запах,  
Мое волосся пахне водоростями.

О. ЙОАН: Ще ніхто не поклав знак хреста  
На твоєму чолі?

ДІВЧИНА: Що це таке? Талісман?

О. ЙОАН: Це – знак перемоги.

ДІВЧИНА: Не войовник я.  
Дивися: мої долоні  
М'якші, ніж мох,  
Не до списа та й стріл.

О. ЙОАН: Ти гарна, дівчино, як тебе звати?

ДІВЧИНА: Вагіне, Мегана, Отагі...

О. ЙОАН: Неначе чари...  
А білоперий цвіт  
За твоїм вухом?

Gdzie topaz pszczeli znasz;  
A czas w zenicie stoi,  
Na zawsze tylko nasz.  
W zapachu strelicji  
Drzemie rozkoszna woń,  
Weselne, mdłe kadzidło  
Kochanków młodych toń.

O. JOAN: Dziewczyno, czy ty masz duszę?

DZIEWCZYNA: Dusza moja to zapach,  
A włosy są jak wodorosty w toni.

O. JOAN: Jeszcze nikt nie położył znaku krzyża  
Na twoim czole?

DZIEWCZYNA: Co to? Talizman?

O. JOAN: To znak zwycięstwa.

DZIEWCZYNA: Nie jestem wojownikiem.  
Popatrz na moje dłonie,  
Są miękkie jak mech,  
Nie do włóczni i strzał.

O. JOAN: Piękna dziewczyno, jak cię nazywać?

DZIEWCZYNA: Wahine, Mehana, Otahi...

O. JOAN: To jakby czary...  
A białe pierzaste kwiecie  
Za twoim uchem?

ДІВЧИНА: Це – знак любови.

О. ЙОАН: Але любити може тільки той,  
Хто має душу.  
Кого ти любиш?

ДІВЧИНА: Того, хто буде мій.

О. ЙОАН: Хто він?

ДІВЧИНА: Не знаю, може, ти?

О. ЙОАН: Не я.

ДІВЧИНА: Чому? Ти, може, ждеш  
На дівчину з душею?

О. ЙОАН: Нікого я не жду,  
Не можу ждати.

ДІВЧИНА: Не розумію. Ми кохаємо,  
Як розцвітає ліс.

О. ЙОАН: Він розцвітає нам, хрещеним,  
Аж покохаємо.  
Тоді підноситься з землі  
Співуча повінь, аж покриє  
Найвищий шпиль,  
І всесвіт – це велика  
Музична скриня.  
Треба тримати своє серце  
Міцно в жмені,  
Щоб не помаяло крилом,

DZIEWCZYNA: To znak miłości.

O. JOAN:           Ale kochać może tylko ten,  
                          Kto ma duszę.  
                          Kogo ty kochasz?

DZIEWCZYNA: Tego, który będzie mój.

O. JOAN:            A kto to jest?

DZIEWCZYNA: Nie wiem, może to ty?

O. JOAN:            Nie, to nie ja.

DZIEWCZYNA: Dlaczego? Może ty czekasz  
                          Na dziewczynę z duszą?

O. JOAN:            Na nikogo nie czekam,  
                          Nie mogę czekać.

DZIEWCZYNA: Nie rozumiem. My kochamy,  
                          Gdy rozkwita las.

O. JOAN:            On rozkwita dla nas, ochrzczonych,  
                          Kiedy kochamy.  
                          Wówczas wylewa się z ziemi  
                          Śpiewająca powódź, co zalewa  
                          Najwyższe szczyty,  
                          Bo wszechświat to ogromna  
                          Muzyczna skrzynia.  
                          Trzeba trzymać swoje serce  
                          Mocno na uwięzi,  
                          Żeby nie poniosło cię skrzydłem namiętności,

Не полетіло.

ДІВЧИНА: За ким?

О. ЙОАН: За дівчиною з білими руками,  
За Магдалиною.

ДІВЧИНА: Ааа...  
Постав той талісман  
Мені між брови,  
Я хочу мати білі руки –  
Крила чайки...

О. ЙОАН (*христить її*):  
В ім'я Отця і Сина й Духа...

ДІВЧИНА: Твій талісман – вогонь,  
Ти вбив мене.

*Вона стає непорушною картиною.*

О. ЙОАН: Вагіне, Мегана, Отагі!  
Я даю тобі на ім'я Магдалина,  
Вернися!

*Трясе рамою.*

Ні, ні, не відходь  
У німу природу.  
Де твій рай?

О. РАФАЇЛ (*входить*):  
Отче Йоане,  
Отець ігумен вас просить.

Nie poleciało.

DZIEWCZYNA: Za kim?

O. JOAN:           Za dziewczyną z białymi dłońmi,  
Za Magdaleną.

DZIEWCZYNA: Ach tak...  
Uczyń talizman  
Na moim czole,  
Chcę mieć białe dłonie,  
Jak skrzydła czajki...

O. JOAN (*czyni znak krzyża*):  
W imię Ojca i Syna, i Ducha...

DZIEWCZYNA: Twój talizman to ogień,  
Zabiłeś mnie.

*Znowu staje się nieruchomym obrazem.*

O. JOAN:           Wahine, Mehano, Otahi!  
Nadaję ci imię Magdalena,  
Wróć!

*Potrząsa ramą obrazu.*

Nie, nie odchódź  
W niemą przyrodę.  
Gdzie twój raj?

O. RAFAŁ (*wchodzi*):  
Ojcie Joanie,  
Ojciec ihumen cię prosi.

## Ява 5

*Монастирський сад.*

*Сіріє. Півні перекликаються. ЧЕРНЕЦЬ з каптуром на голові закрадається в квітник і зриває лілею. БРАТ МЕЛЕТІЙ виступає з-за куща й кидається на злодія.*

Б. ЯКІВ:           Ой, ой, ведмідь, рятунок, люди!

Б. МЕЛЕТІЙ:      Впіймав! Ну, братчику, тепер  
Сповідайся в ведмедя!

Б. ЯКІВ:           Брате Мелетію, пустіть,  
Я ж не втечу, ой, ой!  
Та не давіть мене –  
Задушите!

Б. МЕЛЕТІЙ:      Це, любий сину, за грядки,  
Що столочив. Навчися  
Шанувати чужий труд.

*Він тримає БРАТА ЯКОВА за руки на живчиках.  
Хлопець не випуска з рук лілеї.*

І не поможе вже тобі  
Невинна квітка.  
Скажи тепер, яка мара  
Тебе в село гонила?

Б. ЯКІВ (*плаксиво*):  
Я не в село ходив.

Б. МЕЛЕТІЙ:      Куди ж тоді?

## Scena 5

*Sad klasztorny.*

*Szarzeje. Koguty przekrzykują się. MNICH w kapturze na głowie skrada się do klombu z kwiatami i zrywa lilię. BRAT MELETIJ wychodzi z ukrycia i rzuca się na intruza.*

B. JAKIW: Oj, oj, niedźwiedź, ratunku, ludzie!

B. MELETIJ: Złapałem! Ho, braciszku, teraz  
Spowiadaj się u niedźwiedzia!

B. JAKIW: Bracie Mełecjuszu, puść,  
Przecież nie ucieknę, oj, oj!  
I nie ściskaj mnie tak,  
Bo zadusisz!

B. MELETIJ: To, ukochany synu, za grządki  
Podeptane przez ciebie. Naucz się  
Doceniać obcy trud.

*Brat MELETIJ trzyma brata JAKOWA za nadgarstki.  
Chłopiec nie wypuszcza lilii z rąk.*

I już ci nie pomoże  
Niewinny kwiat.  
Mów teraz, jaka siła  
Cię na wieś wiodła?

B. JAKIW ( *płacząc*):  
Ja nie na wieś szedłem.

B. MELETIJ: A dokąd?



Б. ЯКІВ: У ліс.

ІГУМЕН (*входить*):

Що тут за галас?

Б. МЕЛЕТІЙ: Впіймався пструг у сітку.

ІГУМЕН: Як? Наш Яків?

Б. МЕЛЕТІЙ: Не Яків, ні. Архангел Гавриїл  
З лілеєю, що вибирався в ліс  
Якраз до Благовіщення!

ІГУМЕН: Що то за речі, сину, говори!

Б. ЯКІВ (*мнеться*):

Колись ми пішли в село,  
Отець Рафаїл і я,  
За новими квачами,  
Як білили захристію.  
Ми збились із стежки,  
Шукали її навпростець.  
Аж близько поляни,  
Напроти ведмежого злону...  
Знаєте, де він?

ІГУМЕН: Знаю, ну що ж?

Б. ЯКІВ: Аж близько поляни  
Надигали пень,  
Оброслий грибами, трухлявий,  
Такий, що вночі  
Сяє як фосфор.

B. JAKIW: Do lasu.

IHUMEN (*wychodząc*):

Co to za hałas?

B. MELETIJ: Wpadł pstrąg do sieci.

IHUMEN: Kto? Nasz Jakób?

B. MELETIJ: Nie Jakób, nie. Archanioł Gabriel  
Co z lilią do lasu się wybrał  
Na Zwiastowanie!

IHUMEN: Co tu się dzieje synu, mów!

B. JAKIW (*nieśmiało*):

Ongiś wraz z ojcem Rafałem  
Poszliśmy do wsi,  
Po nowe pędzle,  
By bielić zakrystię.  
Zboczyliśmy ze ścieżki,  
Szukając jej na wycucie.  
Aż na polanie,  
Na wprost niedźwiedziej jamy...  
Wiesz, gdzie to jest?

IHUMEN: Tak, wiem, co dalej?

B. JAKIW: Aż na polanie  
Natrafiliśmy na pień,  
Obrosły grzybami, spróchniały,  
Taki, co w nocy  
Świeci jak fosfor.

- Б. МЕЛЕТІЙ: Ти не розкажуй  
Нам гарних казок  
Від Адама і Єви.
- Б. ЯКІВ: Це вже й кінець.  
Ми відкрили на ньому  
Святилище Діви Марії.  
Мабуть, забули вже люди  
Про те святе місце,  
Бо стіни, долівку й дах  
Покрили підпеньки.
- ІГУМЕН: Тепер світає мені...
- Б. ЯКІВ: Тому я ходив у ліс:  
Зладнати Пречистій святилище.  
При тому я часто носив їй  
З нашого саду дарунки.
- Б. МЕЛЕТІЙ: Що? Часто?
- Б. ЯКІВ: Два тижні підряд.
- Б. МЕЛЕТІЙ (*спускає руки*):  
А я й не помітив...
- ІГУМЕН: А не подумав ти, сину,  
Що не личить дарити чуже?
- Б. ЯКІВ: Хіба ж оце крадіж?  
Хіба не покров Богородиці  
Хоронить наш монастир?  
Хіба не її це квітник?

- B. MELETIJ: Ty nie opowiadaj  
Nam ładnych bajek  
Od Adama i Ewy.
- B. JAKIW: Lecz to już koniec.  
Odkryliśmy na nim  
Sanktuarium Panny Marii.  
Chyba zapomniane przez ludzi  
To święte miejsce,  
Bo ściany, podłogę i dach  
Pokryły opieńki.
- IHUMEN: Teraz rozumiem...
- B. JAKIW: Dlatego chodziłem do lasu,  
By dla niej budować ołtarz.  
I wówczas często nosiłem  
Dary z naszego ogrodu.
- B. MELETIJ: Co? Często?
- B. JAKIW: Dwa tygodnie pod rząd.
- B. MELETIJ (*opuszczając ręce*):  
A ja nie zauważyłem...
- IHUMEN: A nie pomyślałeś, synu,  
Że nie przystoi dawanie cudzego?
- B. JAKIW: Czy to jest kradzież?  
Czy nie ochrania Bogurodzica  
Swoim welonem naszego klasztoru?  
Czy ten klomb do niej nie należy?

- Б. МЕЛЕТІЙ: Ти міг би, принаймні, спитати  
В отця Ігумена дозволу.  
А не крадькома, через мур,  
Лізти, наче той злодій.
- Б. ЯКІВ: Коли я прохав би, ви, отче,  
Дозволили б, або й ні.  
Тоді вже небесна Ненька  
Так обросла б грибами,  
Позеленіла від мохів,  
Що я не послухав би вас.
- ІГУМЕН: Ну й мудрагель!
- Б. МЕЛЕТІЙ (*голосно чистить ніс*):  
Якщо б так отець ігумен  
Дозволив тобі, то можна б  
Жмут воскових свічок  
Послати лісній Богородиці.
- ІГУМЕН: Дозволю, але ти, Якове,  
Підгорнеш для брата петрушку,  
Виполеш ще три грядки  
І змовиш за душі в чистилищі  
Десять Отченашів.
- Б. МЕЛЕТІЙ: Петрушку я сам уже...
- Б. ЯКІВ: Спасибі, отче ігумене!  
Хай лісна Богородиця  
Вам надішле новий дзвін.
- Б. МЕЛЕТІЙ: Замість того, що впав із дзвіниці

B. MELETIJ: Ty mógłbyś przynajmniej zapytać  
Ojca ihumena o pozwolenie.  
A nie ukradkiem przez mur  
Chodzić, jak złodziej.

B. JAKIW: Gdybym poprosił, ty ojczy  
Dałbyś pozwolenie lub nie,  
A wtedy niebiańska Matula  
Obrosłaby grzybami,  
Zzieleniała od mchu,  
I ja nie posłuchałbym cię.

IHUMEN: No i mądrała!

B. MELETIJ (*głośno kichając*):  
Jeśli by tak ojciec ihumen  
Pozwolił, to można by było  
Pęk świeczek woskowych  
Posłać leśnej Madonnie.

IHUMEN: Pozwolę, ale Jakóbie,  
Wyplewisz dla brata pietruszkę,  
Okopiesz trzy grządki  
I zmówisz za dusze w czyścicu cierpiące  
Dziesięć *Ojczy Nasz*.

B. MELETIJ: Pietruszki ja sam już...

B. JAKIW: Dziękuję, ojczy ihumenie!  
Niech leśna Bogurodzica  
Nam ześle dzwon nowy.

B. MELETIJ: Za ten, co lecąc z dzwonnicy,

І вбив муляря.

ІГУМЕН: Амінь, хай твоє слово,  
Обернеться золотом, сину,  
Громада всадила наш дзвін  
За людовбивство до льоху  
Й наклала довічну покуту.  
Ми тепер тільки маємо  
Коров'ячі дзвони.  
Здався б нам добрий дзвін

## Ява 6

*Монастирська брама.*

*МАРІЯ прибігає босоніж і торгає мотузку дзвінка.*

*БРАТ РАФАІЛ розкриває браму.*

МАРІЯ: Отче, сховайте мене,  
Боюся.

О. РАФАІЛ: Слава на віки... Що ви сказали?

МАРІЯ: За мною женуться вовки.

О. РАФАІЛ: Нам не вільно впускати жінок.

МАРІЯ: То маю тут загинати?

О. РАФАІЛ: Не я вас убиваю.  
Вовки, ви казали?  
Де ж літом вовки нападають?

МАРІЯ: Є люди гірші, ніж звірі.

Zabił murarza.

IHUMEN: Amen, niech słowa twe synu  
Zamienią się w złoto.  
Parafia zamknęła nasz dzwon  
Za ludobójstwo do lochu  
I nałożyła wieczną pokutę.  
Teraz my mamy  
Tylko dzwonki od krów.  
Przydałby się nam dobry dzwon.

## Scena 6

*Brama klasztorna.*

*MARIA przybiega boso i targa linkę dzwonka.*

*BRAT RAFAIŁ otwiera bramę.*

MARIA: Ojczy, ukryj mnie,  
Boję się.

O. RAFAIŁ: Chwała na wieki... Co powiedziałaś?

MARIA: Ścigają mnie wilki.

O. RAFAIŁ: Nam kobiet wpuszczać nie można.

MARIA: To co, mam tu zginąć?

O. RAFAIŁ: Czy ja chcę cię zabić.  
Wilki, powiadasz?  
Na kogo latem wilki napadają?

MARIA: Ludzie są gorsi od wilków.



О. РАФАЇЛ: Пождіть, я спитаю.

*Закриває браму. Перелякана МАРІЯ оглядається.*

*Зближається музика на лютнях.*

*Три ОПРИШКИ входять.*

РУДОВУС: Чорничко, черничко!  
Прийшла сповідатися  
В добрих отців?

БЛИЗНА: Забула про танці  
На шовкових хустках,  
Що в корчмі стелили для тебе?

БІЛЬМО: Котили бочками  
Вино в пугарі,  
Бряжчали дукати  
Об дубові столи,  
Твій сміх обзивався  
На струнах цимбал.

МАРІЯ: Є сміх наче стогін.

РУДОВУС: Черничко, ти, біжачи, загубила  
Свій черевичок.

*Витягає з кишені.*

Дай же приміряти:  
Твій чи не твій?

МАРІЯ: Не приступай!

O. RAFAŁ:      Spytam, poczekaj.

*Zamyka bramę. Przestraszona MARIA ogląda się.  
Słysząc coraz wyraźniej dźwięk lutni.  
Wchodzi trzech OPRYSZKÓW.*

RUDOWAŚ:      Czarnuszko, Czarnuszko!  
Przyszłaś spowiadać się  
U dobrych braciszków?

BLIZNA:        Zapomniałaś o tańcach  
Na jedwabnych chustach,  
Które w karczmie ścielono dla ciebie?

BIELMO:        Lało się z beczek  
Wino w puchary,  
Brzęczały dukaty  
O dębowe blaty.  
Twój śmiech od strun w cymbałach  
Odbijał się echem.

MARIA:         Jest śmiech podobny do płaczu.

RUDOWAŚ:      Czarnuszko, w ucieczce zgubiłaś  
Trzewiczek.

*Wyciąga z kieszeni.*

Daj przymierzyć  
Twój czy nie twój?

MARIA:         Nie podchodź!

РУДОВУС: Черничко, не сердься.  
Нічого тобі не допоможе  
Твій спротив: дивися,  
Добрі отці не відкриють для тебе  
Царських воріт.

БЛИЗНА: Гей, бережися, брате!  
Ти згинеш від яду зіниць!

РУДОВУС: Варто так згинути, друже!

МАРІЯ: Пропадеш!

*Вона підносить камінь. Розкривається брама,  
ОТЕЦЬ ЙОАН виступає.*

О. ЙОАН: Сюди, моя сестро.

*МАРІЯ заходить у браму.*

РУДОВУС (*по мовчанці*):  
Отче, кажуть, що ніби  
Туди не впускають жінок.

БЛИЗНА: І вір тут, що люди верзуть!

О. ЙОАН: Тут відкривалася брама.  
Теж і жінкам,  
Як нападали татари.

БІЛЬМО: Татари ж бо для села  
Гірші від чуми й сарани.

RUDOWĄS: Czarnuszko, tylko bez złości.  
Nic ci nie pomoże  
Twój protest: zobaczysz,  
Dobrzy ojcowie nie otworzą przed tobą  
Rajskiej bramy.

BLIZNA: Hej, strzeż się bracie!  
Bo zginiesz od jej spojrzenia!

RUDOWĄS: Warto tak zginąć, kamracie!

MARIA: Przepadniesz!

*Podnosi kamień. W tym momencie otwiera się brama,  
stoi w niej OJCIEC JOAN.*

O. JOAN: Tędy, moja siostro.

*MARIA przechodzi przez bramę.*

RUDOWĄS (*po chwili*):  
Ojcze, plotkują, że niby  
Tam nie wpuszczają kobiet.

BLIZNA: I wierz tu ludziom, co mówią.

O. JOAN: Ta brama się otwierała  
Również dla kobiet  
Podczas napadów tatarskich.

BIELMO: Tatarzy dla wioski  
Od szarańczy i dżumy straszniejsi.

О. ЙОАН: Чим ви ліпші від них?

РУДОВУС: Отче, ми не святі,  
Не робили обітів,  
А жінка з праднів життя  
Завжди та сама.  
Хлопці, ходімо: черничка  
Буде отця сповідати,  
Ви знаєте як.

*ОПРИШКИ з реготом виходять. Вмирає гра на лютнях. МАРІЯ показується в брамі. Виходить місяць.*

МАРІЯ: Отче Йоане, спасибі.

О. ЙОАН: Ти знаєш мене?

МАРІЯ: Я – Якова старша сестра,  
Вас бачила в церкві.

О. ЙОАН: Марія?

*Вона притакує головою.*

Хочеш з ним говорити?

МАРІЯ: Ні! Хай не бачить мене,  
Хай і не знає про мене.

О. ЙОАН: Смеркло. Тобі треба пристанища.

МАРІЯ: Досить мені місця в борі.

O. JOAN: Czym lepsi od nich jesteście?

RUDOWAŚ: Ojczy, my nie jesteŃmy Ńwięci,  
Nie ŃkładaliŃmy przysięgi.  
A kobieta od dawna  
Zawsze ta sama.  
Chłopczy idziemy: Czarnuszka  
Będzie ojczulka spowiadać,  
My wiemy, jak.

*OPRYSZKI z rechetem wychodzą. Zamiera gra na lutniach.  
MARIA zjawia się w bramie. Wschodzi księżyc.*

MARIA: Ojczy Joanie, dziękuje.

O. JOAN: Ty znasz mnie?

MARIA: Jam starszą siostrą Jakuba,  
Widziałam cię w cerkwi.

O. JOAN: Maria?

*Przytakuje głowę.*

Chcesz z nim rozmawiać?

MARIA: Nie! Niech mnie nie widzi,  
Niech nie wie o mnie.

O. JOAN: Zmierzcha. Potrzebny ci nocleg.

MARIA: W borze mam dosyć miejsca.

О. ЙОАН: Не страшно тобі самій?

МАРІЯ: Що ж порадиш, як страшно?

О. ЙОАН: Ти знаєш милосердних черниць  
На лівобережжі, за лугом?

МАРІЯ: Знаю, але вони ще ніколи  
Мене не угледіли,  
Бо коли зустрічаємося, спускають повіки  
Й таємно хрестяться.

О. ЙОАН: Чому?

МАРІЯ: Думають, що чортицю узріли.

О. ЙОАН: Повернися до батька.

МАРІЯ: Царство йому небесне.

*Мовчанка.*

О. ЙОАН: Немає родини в селі,  
Що б тебе пригорнула?

МАРІЯ: Родини цілої, як одного серця, нема.

О. ЙОАН: Ти – Якова старша сестра,  
Маріє, сховайся в церкву,  
Там перебудеш ніч,  
А завтра прийде нам рада.

МАРІЯ: Як винюхають мій слід,

O. JOAN:           A samej w borze nie straszno?

MARIA:             Cóż poradzić na strach?

O. JOAN:           Znasz miłosierne czernice  
Na lewym brzegu, za ługiem?

MARIA:             Znam, lecz one nigdy jeszcze  
Mnie nie przenocowały,  
Bo gdy spotykamy się, opuszczają powieki  
I tajemniczo czynią znak krzyża.

O. JOAN:           Dlaczego?

MARIA:             Myślą, że zobaczyły diabolicę.

O. JOAN:           Więc wracaj do ojca.

MARIA:             Jemu modlitwa za zmarłych.

*Milczenie.*

O. JOAN:           Nie masz rodziny we wsi,  
Żeby cię przygarnęła?

MARIA:             Rodziny całej, jak jednego serca, nie ma.

O. JOAN:           Mario, tyś starsza siostra Jakuba,  
Schowaj się w cerkwi,  
Tam przeczekasz nocne godziny,  
A jutro znajdzie się rada.

MARIA:             Gdy mnie wytropią,



Вдеруться і до кивоту.

О. ЙОАН: Не бійся, брат ключник закриє браму.

## **Ява 7**

*ЯКІВ іде плаєм.*

*Пристає, обертається, прикладає долоні до губ.*

Б. ЯКІВ: Го-го! Я йду!

ВІДГОМІН: ...я йду!

Б. ЯКІВ: Клунок несучу!

ВІДГОМІН: ...несу!

Б. ЯКІВ: Свічник, свічки!

ВІДГОМІН: ...свічки!

Б. ЯКІВ: Сірники!

ВІДГОМІН: ...сірники!

Б. ЯКІВ: Стьожки, чічки!

ВІДГОМІН: ...чічки!

Б. ЯКІВ: Синицю, зозулю!

ВІДГОМІН: ...зозулю!

To do ołtarza się wedrą.

O. JOAN: Nie bój się, klucznik pozamyka bramy.

## Scena 7

*JAKIW idzie połoningą.*

*Przystaje, odwraca się, przykłada dłonie do ust.*

B. JAKIW: Ho-ho! Ja idę!

ECHO: ...ja idę!

B. JAKIW: Tłumoczek niosę!

ECHO: ...niosę!

B. JAKIW: Świecznik, świeczki!

ECHO: ...świeczki!

B. JAKIW: Zapalki!

ECHO: ...zapalki!

B. JAKIW: Cacka, błyskotki!

ECHO: ...błyskotki!

B. JAKIW: Sikorkę, kukułeczkę!

ECHO: ...kukułeczkę!

Б. ЯКІВ:           Волічкову карабулю!

ВІДГОМІН:       ...карабулю!

*ЯКІВ виходить на поляну і прибирає святилище. Потім стає навколішки і співає ясным голосом.*

Б. ЯКІВ:           Хато, обросла грибами,  
Діво в дуплі,  
До тебе приходять  
З молитвою зелені жуки,  
Оси пружасті,  
Руді муравлі.  
Глиця смерек дощить  
На твоє чільце,  
З твоїх стіп б'є джерело  
Спраглим тваринам.  
Під твої долоні  
Ластиться дикий кіт,  
Лось і ведмідь.  
Вивірки зносять  
Горіхи в твою світлицю,  
Метелики крилами б'ють  
Об твої скорбні лиця,  
Дрозди звивають  
Гнізда в твоїх рукавах.  
Прийми ще одне звіря,  
Що вийшло з лісної кузні,  
Що путається тобі за ногами,  
Не вміє тобі малювати літаній.  
Навчи його рівних стежок,  
Бережи його кожний крок,  
Амінь.

B. JAKIW:           Wetnianą laleczkę!

ECHO:               ...laleczkę!

*JAKIW wychodzi na polanę i przyozdabia ołtarz. Później przykłęka i śpiewa jasnym głosem.*

B. JAKIW:           Chato, obrosła grzybami,  
Dziewico w dziupli,  
Do ciebie przychodzą  
Z modlitwą żuki zielone,  
Osy pręgate,  
Mrówki czerwone.  
Igliwie jodły skapuje  
Kroplami żywicy na czoło,  
Spod stóp źródło bije  
Spragnionym zwierzętom.  
Do twoich dłoni  
Tuli się dziki kot,  
Łoś i niedźwiedź.  
Wiewiórka znosi  
Orzechy do twojej celi,  
Motyle skrzydłami łopocą  
O twoje smutne oblicze,  
Drozdzy wiją  
Gniazda w twoich rękawach.  
Przyjmij jeszcze zwierzątko,  
Co wyszło z leśnej kuźni,  
Co ci się płacze pod nogami,  
I nie umie dla ciebie malować litanii.  
Naucz go równych ścieżek,  
Strzeż jego każdy krok.  
Amen.

*Встає, потім знов приклякає. Звичайним голосом.*

Отцеві ігумену дай новий дзвін,  
Отцеві Григорію візьми з хребта біль,  
Зішли роси на отця Мелетія біб,  
Іменницю Марію візьми під свій покров,  
Отцеві Йоану прихили кусень неба.

*Христиться, відходить.*

## **Ява 8**

*Ліс.*

О. ЙОАН: Стежка веде до яру. Потім ще через брід  
І вже ми на сивих горах, де срібніє полинь.

МАРІЯ: Отець ігумен послав вас самого зо мною?

О. ЙОАН: Сам я ходжу і до хворих із Тайнами.

МАРІЯ: Скільки ми перейшли вже?

О. ЙОАН: Десь з половину дороги.

МАРІЯ: Час іде швидко. Здається, щойно вийшли за браму.

О. ЙОАН: Вже, мабуть, південь. Втомилася?

МАРІЯ: Ні. Дивіться, тут гарно.

О. ЙОАН: Коліна в зіллі зникають,

*Wstaje, potem znowu klęka. Dalej mówi normalnym głosem.*

Ojcowi ihumenowi daj nowy dzwon,  
Ojcowi Grzegorzowi odejmij ból z grzbietu,  
Ześlij rosę na bób w ogródku ojca Melecjusza,  
Imienniczkę Marię weź pod swoją obronę,  
Ojcowi Joanowi przychyl rąbek nieba.

*Czyni znak krzyża, odchodzi.*

## **Scena 8**

*Las.*

O. JOAN: Ścieżka wiedzie do wąwozu. Potem jeszcze przez bród.  
I już jesteśmy na zamglonych górach, gdzie srebrny piołun,

MARIA: Ojciec ihumen posłał cię samego ze mną?

O. JOAN: Sam chodzę do chorych z sakramentem.

MARIA: Ile już drogi przeszliśmy?

O. JOAN: Jakąś połowę.

MARIA: Czas biegnie szybko. Zdaje się, że przed chwilą wyszliśmy za bramę.

O. JOAN: Już zapewne południe. Zmęczyłaś się?

MARIA: Nie. Ojcze, spójrz, jak tu pięknie.

O. JOAN: Kolana w zieleni znikają,

Соняшні плями повзають стовбурами.

МАРІЯ: Добре було б роззути старе життя  
Й побігти босоніж стежкою.

О. ЙОАН: Що ж тебе зупиняє?

МАРІЯ: Тінь моя скрізь за мною,  
Тінь моя грішна й страшна.

О. ЙОАН: Я бачу ясний твій зір.

МАРІЯ: Ви бачите тільки вікна,  
Що відбивають світла.  
Ви не заглянули в хату.  
Гаряче. Прагну води.

О. ЙОАН: Десь тут б'є джерело.

*МАРІЯ з жахом прислухається.*

Що тобі?

МАРІЯ: Чую бренькіт на лютні!  
Знову вони за мною.

О. ЙОАН: Не бійся нічого, Маріє,  
Обороню тебе.

МАРІЯ: Ви мене обороните!  
Хто ви, щоб мене боронити!

О. ЙОАН: Цить же!

Plamy słoneczne pełzają po pniach.

MARIA: Dobrze by było rozzuć sandały życia  
I pobiec bosą ścieżką przed siebie.

O. JOAN: Cóż cię trzyma?

MARIA: Cień mój wszędzie za mną,  
Cień mój grzeszny i straszny.

O. JOAN: Ja widzę twój jasny wzrok.

MARIA: Ojczy, ty okna widzisz,  
Co światła odbijają,  
Lecz nie zaglądasz do środka.  
O, jaki upał, chcę wody.

O. JOAN: Gdzieś tutaj źródło bije.

*MARIA ze strachem nasłuchuje.*

Co ci?

MARIA: Słyszę brzmienie lutni!  
To znowu oni za mną.

O. JOAN: Nie bój się, Mario,  
Ja cię obronię.

MARIA: Ojczy, ty mnie obronisz?  
Kim jesteś, żeby mnie bronić?

O. JOAN: Bądź cicho!



*Бренькіт росте дужче і дужче. Здається, що сцена обгороджена лютнями. Потім завмирає.*

О. ЙОАН:        Вони не знайшли нас!

МАРІЯ:            Ви ще нічого не зрозуміли?

О. ЙОАН:        Що ти говориш?

МАРІЯ:            Кажу, що ви – сліпоокі,  
Ваша душа – безвуха,  
Не сприймає багато речей  
Між небом і пеклом.  
Ха, ха! Кажуть: Отець Йоан  
Мудрі книжки читає,  
Знає багато таємних знаків...

О. ЙОАН:        Що це за мова, навіжена?

МАРІЯ:            Маю відкрити рубець таємниці?  
Вчора за мною гналися звірі,  
Бо я мусіла бігти під ваш монастир  
Шукати притулку  
І ви мусіли – самі – сховати мене,  
Щоб мене відвести сьогодні  
Не до старої дворянки за дочку,  
А в рай.

О. ЙОАН:        Що ж ти робиш зо мною?

МАРІЯ:            Сила кохання – міцніша від зору і слуху.  
Лютні ці – в жилах моїх.  
Все, що ви бачили й чули –

*Brzmienie rośnie głośniejsze i głośniejsze. Wydaje się, że scena jest obstawiona lutniami. Potem ucisza się.*

O. JOAN:           Oni nas nie znaleźli!

MARIA:            Ojcze, ty nic nie rozumiesz?

O. JOAN:           O czym ty mówisz?

MARIA:            Mówię, że jesteś ślepy!  
I duszę masz jak kamień,  
Co nie widzi niczego  
Między niebem a piekłem.  
Ha, ha! Mówią: Ojciec Joan  
Mądry, czyta księgi,  
Zna wiele tajemnych znaków...

O. JOAN:           Zwariowałaś, cóż to za język?

MARIA:            Mam odkryć swą tajemnicę?  
Wczoraj gnały mnie wilki,  
Więc musiałam biec pod wasz klasztor  
Szukać ratunku,  
I ty ojciec musiałeś mnie chronić,  
By dzisiaj mnie odprowadzać,  
Nie do starej szlachcianki, jak córkę,  
Lecz w raj.

O. JOAN:           A co ty robisz ze mną?

MARIA:            Siła miłości mocniejsza jest od wzroku i słuchu,  
Te lutnie są grą w moich żyłach.  
Wszystko, co widzisz i słyszysz,

Це тільки притча!

*Бренькіт на лютні. ОТЕЦЬ ЙОАН стоїть заворожений. Голоси довкола чітким шепотом.*

ГОЛОСИ:       Ходи зо мною нині  
                  В цитриновий наш рай,  
                  Під теплокрилий вітер,  
                  Медовий небокрай.  
                  У танець геліконій,  
                  Де бджоли – сам топаз:  
                  Там час стоїть зенітом  
                  Назавжди лиш для нас:  
                  В кадильницях стреліцій  
                  Дрімає дикий дим,  
                  Весільний, курний ладан  
                  Коханцям молодим.

*Звуки лютень ростуть до божевілля.*

О. ЙОАН:       Вагіне, Мегана, Отагі.

## **Ява 9**

*Монастирський город, грядки.*

О. РАФАЇЛ:     Отець Йоан не вернувся...

Б. МЕЛЕТІЙ:   Люд каже, що відьма його зашептала.

О. РАФАЇЛ:     Ще й яка! Я бачив її.  
                  Він мав її образ на горищі.

To tylko przypowieść.

*Granie na lutni. OJCIEC JOAN stoi jak wryty. Dookoła słychać ciche szepty.*

GŁOSY:           Chodź za mną teraz  
                      W cytrynowy raj,  
                      Pod ciepły powiew wiatru,  
                      Miodem płynący kraj,  
                      Gdzie w tańcu helikonii  
                      Pszczoły są złotym topazem,  
                      Gdzie czas stoi w zenicie,  
                      By zawsze być razem.  
                      Gdzie drzemie dziki obłok,  
                      Tajemnym ciemnym kadzidłem,  
                      Dla kochanków młodych  
                      Pod weselnym skrzydłem.

*Dźwięki lutni łączą się w symfonię.*

O. JOAN:           Wahine, Mehana, Otahi!

## **Scena 9**

*Ogród klasztorny, grzędy.*

O. RAFAIŁ:       Ojciec Joan nie wrócił...

O. MELETIJ:      Lud mówi, że wiedźma go zwiódła.

O. RAFAIŁ:       I to jeszcze jaka!  
                      Trzymał jej obraz, na strychu.

Б. МЕЛЕТІЙ: Ви ж не підносите погляду на жінок.

О. РАФАЇЛ: Можна не гледівши бачити.

*(Таємно)*

Вона говорила до нього з картини!

Б. МЕЛЕТІЙ: Воно так і буває з такими,  
Які лиш по книгах нипають,  
Бо тут, між грядками, янголи ходять,  
А в книгах сидить лихих біс.

О. РАФАЇЛ: Отець ігумен мовчить,  
Сивіє, журиться,  
Навіть не тішиться дзвоном,  
Що його обіцяв боярин  
Привезти із столиці...

Б. МЕЛЕТІЙ: Отець Йоан був учений,  
Щедрий на добру раду;  
Чин його певно вибрав би  
Колись на ігумена.

О. РАФАЇЛ: Цікаво, що з ним тепер діється...

Б. МЕЛЕТІЙ: Береза скрипить і скрипить,  
Хто її відгадає?

O. MEŁETIJ: Ty nie powinienes patrzeć na kobiety.

O. RAFAIŁ: Można nie patrząc, widzieć.

*(Tajemniczo)*

Ona mówiła do niego z obrazu!

O. MEŁETIJ: No cóż, tak bywa z takimi,  
Którzy tylko w księgi patrzą,  
Bo tutaj, między grzędami, anioły chodzą,  
A w księgach siedzi lichy bies.

O. RAFAIŁ: Ojciec ihumen milczy,  
Siwiejąc, smuci się,  
Nawet nie cieszy się z dzwonu,  
Który obiecał bojarzyn  
Ze stolicy przywieźć...

O. MEŁETIJ: Ojciec Joan był uczony,  
Hojny na dobrą radę.  
Bracia prawdopodobnie wybraliby  
Go kiedyś na ihumena.

O. RAFAIŁ: Ciekawe, co się dzieje z nim teraz...

O. MEŁETIJ: Brzoza skrzypi i skrzypi,  
Któż ją odgadnie?

## Ява 10

*Рай.*

*Соняшний годинник показує південь.*

АДАМ: Я посадив дерево  
Серед твоєї зіниці,  
Я розіп'яв шатро  
Над твоїм сонним чолом.  
Ти п'єш воду з мо'їх долонь  
Ласкавою сарною.

ЄВА: Слухай, потоки сміються,  
Кажуть, що я – твоя тінь.  
Навіть старий водоспад,  
Жабуринням оброслий,  
Регочеться аж до сліз,  
Трясучи бородою з пін.

АДАМ: Ти не зважай, він ревнивий.  
Річка теж з мене кепкує,  
Голубими лоскоче устами.

ЄВА: Як вона сміє, лукава...  
Не йди туди купатися, любий.

АДАМ: Агатові очі папуг  
Питають мене щоранку  
Про тайну Добра і Зла.

ЄВА: Мені снилося дерево...

АДАМ: Що то за злотний пояс  
Світиться між кущами?

## Scena 10

*Raj.*

*Zegar słoneczny wskazuje południe.*

ADAM:           Posadziłem drzewo  
                    Wśród twojej źrenicy,  
                    Postawiłem namiot  
                    Nad twym sennym czołem.  
                    Pijesz wodę z mych dłoni  
                    Niczym czuła sarna.

EWA:            Słuchaj, potoki się śmieją,  
                    Mówią, że jestem twym cieniem.  
                    Nawet stary wodospad,  
                    Rzęsą wodną zarosły,  
                    Rechocze aż do łez,  
                    Trzęsąc brodą z piany.

ADAM:           Nie zwracaj uwagi, on jest zazdrosny.  
                    Rzeka też naśmiewa się ze mnie,  
                    Błękitnymi łaskocze ustami.

EWA:            Jak ona śmie, podstępna...  
                    Nie chodź tam kąpać się, miły.

ADAM:           Agatowe oczy papug  
                    Pytają mnie każdego ranka  
                    O tajemnicę Dobra i Zła.

EWA:            A mnie śniło się drzewo...

ADAM:           Co to za złoty pas  
                    Świeci się w krzakach?



Ти його загубила.  
Він знімається полум'ям.

ЄВА: О, це мій приятель – вуж,  
Найрозрадливіша тварина.  
Він – мислитель, мудрець.

АДАМ: Добре, що ти з ним знайома.  
Давно його хочу спитати  
Щось про свої картини.

ЄВА: Хочеш їм знати ціну?

АДАМ: Хочу нарешті розвідати,  
Що надає їм ваги.  
Не збагну ні їх, ні себе,  
А в нього – моя свідомість.

ЄВА: Мусиш його питатися.  
Боюся, що потім не схочеш  
Сидіти в пахощах саду,  
Гітарному бренькоті струн.  
Покинеш мене...

АДАМ: Ти завжди була відважна.  
Дивися, Єво, тут мур,  
Нашого саду браслет.

ЄВА: Ти вищий. Що видно за муром?

АДАМ: Бачу розвалений дім,  
Миршаву стрічку поля,  
Смугу трави й одне дерево:

Zgubiony przez ciebie.  
Cały pała płomieniem.

EWA: O nie, to wąż, mój przyjaciel,  
Mądre moje stworzenie.  
Myśliciel i mędrzec.

ADAM: Dobrze, że znacie się.  
Od dawna chcę go zapytać  
O coś na temat moich obrazów.

EWA: Chcesz poznać ich cenę?

ADAM: Chcę nareszcie się dowiedzieć,  
Co nadaje im wagi.  
Nie rozumiem ani ich, ani siebie,  
A on zna moją świadomość.

EWA: Musisz go zapytać.  
Boję się, że potem nie zechcesz  
Siedzieć w aromacie rajskiego ogrodu,  
W gitarowym brzęku strun.  
Porzucisz mnie...

ADAM: Zawsze byłeś odważna.  
Patrz, Ewo, tu jest mur,  
Koniec naszego raj.

EWA: Jesteś wyższy. Co widać za murem?

ADAM: Widzę ruiny domu,  
Niepozorny łąk pola,  
Smugę trawy i drzewo samotne

Яблуньку, може.

ЄВА: Кажи, кажи далі!

АДАМ: Крізь роздерте вікно  
Білі листки голубами,  
Валяється хустка чиясь.  
Чую – заскигліло щось:  
Щеня чи дитина.  
А може, то тільки вітер,  
Що викричав вже горлянку.  
Ти плачеш.

ЄВА: Ах, то наш дім, наша доля.

АДАМ: Так, я її пізнаю.  
Відвернімся від неї.  
Ми маємо ще наш рай.

ЄВА: Поглянь ще тільки раз:  
Не бачиш мене?

АДАМ: Ні, дім спустошілий,  
У кутку щось лиш скиглить мале.

ЄВА: А далі, за долом, де млин  
І гребля глибока,  
Дивися добре, нічого  
Там не біліє на дні  
Як довга, воскова свічка?

АДАМ: Мовчи ще, мовчи.  
Примар не викликуй на яву.

Może to jabłoń.

EWA: Mów, mów dalej!

ADAM: Przez oczodół okna  
Białe listki gołębi,  
Czyjaś chusta też leży.  
Słyszę, coś kwili:  
Szczenię lub dziecko.  
A może to tylko wiatr,  
Co zachrypnął od krzyku.  
Ty płaczesz.

EWA: Ach, to dom nasz, nasz los.

ADAM: Tak, teraz rozumiem.  
Odwróćmy spojrzenie.  
My mamy jeszcze swój raj.

EWA: Spójrz jeszcze przez chwilę  
Czy może mnie widzisz?

ADAM: Nie widzę, dom jest otwarty,  
Coś tylko kwili w kąciku.

EWA: A dalej, za domem, gdzie młyn  
I grobla wysoka,  
Patrz dobrze, co widać,  
Co bieli się w dole,  
Podobne do świecy woskowej?

ADAM: Milcz, jeszcze nic nie mów.  
I duchów na jawę nie wołaj,

Ми маємо ще наш рай.

ЄВА: Ми ще так дуже щасливі,  
Забудьмо про завтра за муром.

АДАМ: Я посадив дерево  
Серед твоєї зіниці,  
Я розіп'яв шатро  
Над твоїм сонним чолом.  
Ти п'єш воду з моїх долонь  
Ласкавою сарною.

## Ява 11

*Ліс.*

*СЕЛЯНИН і ХЛОПЕЦЬ тягнуть віз із дзвоном. (Гасілка).*

РУДОВУС: Що везете, добрі люди?

СЕЛЯНИН: Новий дзвін, новий дзвін.

ХЛОПЕЦЬ: Бім-бам, бім-бам!

РУДОВУС: Куди його тягнете?

СЕЛЯНИН: В монастир, в монастир.

ХЛОПЕЦЬ: Дзень-дзелень, дзень-дзелень!

РУДОВУС: А чії ви люди?

СЕЛЯНИН: Нашого пана,

My mamy jeszcze nasz raj.

EWA: Tak bardzo jeszcze jesteśmy szczęśliwi,  
Zapomnijmy o jutrze za murem.

ADAM: Posadziłem drzewo  
Pośród twojej żrenicy,  
Postawiłem namiot  
Nad twym czołem sennym.  
Pijesz wodę z mych dłoni  
Niczym sarna łaskawa.

## Scena 11

*Las.*

*CHŁOP i CHŁOPIEC ciągną wóz z dzwonem. (Pieśń wiosenna).*

RUDOWĄS: Co wieziecie, dobrzy ludzie?

CHŁOP: Nowy dzwon, nowy dzwon.

CHŁOPIEC: Bim bam, bim bom!

RUDOWĄS: Dokąd go ciągniecie?

CHŁOP: Do klasztoru, do klasztoru.

CHŁOPIEC: Dzyń dzyń, dzyń dzyń!

RUDOWĄS: Do kogo należycie?

CHŁOP: Do naszego pana...

ХЛОПЕЦЬ: Боярина Романа.

РУДОВУС: Яка вам заплата?

СЕЛЯНИН: Яра пшениця...

ХЛОПЕЦЬ: Хата на помості...

СЕЛЯНИН: Діва під вінець.

РУДОВУС: Ей, то вже не вірю,  
Переплатив би Боярин дзвін.

ХЛОПЕЦЬ: Це не абиякий так собі,  
А з ім'ям Архангела Михаїла,  
Що поборов Сатану.  
На сам його звук відьмарі,  
Чорнокнижники, заклиначі  
Розвіваються в дим.

РУДОВУС: Хіба він посвячений?

СЕЛЯНИН: Аж на Великдень  
Мають його посвятити,  
Коли отець Яків уперше  
Правитиме Службу Божу.

РУДОВУС: Помогти вам його тягнути  
Кладкою понад бродом?

СЕЛЯНИН: Спасибі вам, чоловіче,  
Ще дві руки не завадять.

- CHŁOPIEC: Bojarzyna Romana.
- RUDOWĄS: Jaka jest wasza zapłata?
- CHŁOP: Jara pszenica...
- CHŁOPIEC: Chata na pomoście...
- CHŁOP: Panna do ołtarza.
- RUDOWĄS: Hej, w to już nie wierzę,  
Przepłaciłby bojarzyn za dzwon.
- CHŁOPIEC: To nie byle jaki dzwon,  
A dzwon Michała Archanioła,  
Co pokonał szatana.  
Na sam jego dźwięk wiedźmini,  
Czarnoksiężnicy, zaklinacze  
Znikają jak dym.
- RUDOWĄS: Czy aby na pewno dzwon jest poświęcony?
- CHŁOP: Dopiero na Wielkanoc  
Mają go poświęcić,  
Kiedy ojciec Jakub po raz pierwszy  
Będzie odprawiał Mszę Świętą.
- RUDOWĄS: Czy pomóc wam przewieźć ten dzwon  
Przez kładkę ponad brodem?
- CHŁOP: Dziękujemy ci, człowieku,  
Dwie ręce nam się przydadzą.



ХЛОПЕЦЬ: Дядьку, ми краще самі...

СЕЛЯНИН: То правда, тее...  
Отці нам заборонили,  
Щоб хто прикладав  
Своє руки до дзвона.

ХЛОПЕЦЬ: Може трапитись лихо,  
Дзвін може в брід покотитися,  
Що тоді далі порадиш?  
Ніхто не підійме сто пудів.

СЕЛЯНИН: Ми вже краще самі...  
Спасибі вам, чоловіче.

РУДОВУС: Я не торкнуся вам дзвона,  
Тільки візок поштовхну.

ХЛОПЕЦЬ (*витягає зілля з-за пазухи*):  
Перше понюхайте: добре  
Пахнуть наші васильки?

*РУДОВУС зникає.*

Щез би на віки, лукавий.

СЕЛЯНИН: Я так і думав...  
Що ти тримаєш у жмені?

ХЛОПЕЦЬ: Зілля свячене на Спаса.

СЕЛЯНИН: Перцем у носі вертить  
Подорожнього біса!

CHŁOPIEC:      Wujku, my lepiej sami...

CHŁOP:            To prawda, znaczy się...  
Mnisi nam zabronili,  
Aby ktokolwiek dotykał  
Swoją ręką dzwonu.

CHŁOPIEC:        Może stać się coś złego,  
Dzwon może się stoczyć do brodu,  
Co wtedy na to poradzisz?  
Nikt nie podniesie stu pudów.

CHŁOP:            My lepiej już sami...  
Dziękujemy ci, człowieku.

RUDOWAŚ:        Ja nie dotknę dzwonu,  
Tylko wózek podepchnę.

CHŁOPIEC (*wyciąga ziele zza pazuchy*):  
Najpierw proszę powąchać, czy ładnie  
Pachną nasze bławatki?

*RUDOWAŚ znika.*

Niech zniknie na wieki, podstępny.

CHŁOP:            Ja tak myślałem...  
Co trzymasz w garści?

CHŁOPIEC:        Na Przemienienie poświęcone ziele.

CHŁOP:            Pieprzem w nosie zakręci  
Diabła podróznego!

*Сміючись, тягнуть візок.*

## **Ява 12**

*Камінний злом.*

СЕЛЯНИН: Тут недалеко печера,  
Де він живе самотинно.  
Він щось потворне малює.  
Небіж приніс йому раз  
Плесканку сиру...  
Потім потів уночі,  
Лебедів у гарячці.

ІГУМЕН: Чую, що він надходить.

СЕЛЯНИН: Може, я краще піду...

ІГУМЕН: Зоставте нас, Дядьку, удвох.

*СЕЛЯНИН відходить.*

*З другого боку з'являється О. ЙОАН.*

ІГУМЕН: Сину мій, поверніться.

О. ЙОАН: Забагато я вже заплатив  
За скорботну цю долю,  
Щоб повертатися.  
Моя душа наче соняшник  
Біжить за минаючим світлом.

ІГУМЕН: Ходімо обидва: весь чин

*Śmiejąc się, ciągną wózek.*

## **Scena 12**

*Kamienny uskok.*

CHŁOP:           Tutaj niedaleko pieczary,  
                      Gdzie on mieszka samotnie.  
                      Maluje coś potwornego.  
                      Bratanek przyniósł mu kiedyś  
                      Krążek sera...  
                      Później cierpiał w nocy,  
                      Błagał w gorączce.

IHUMEN:           Słyszę, że idzie.

CHŁOP:           Może ja lepiej już pójde ...

IHUMEN:           Wujku zostaw nas samych.

*CHŁOP odchodzi.*

*Z drugiej strony wchodzi OJCIEC IOAN.*

IHUMEN:           Synu mój, wróć.

O. JOAN:           Za wiele już zapłaciłem  
                      Za ten bolesny los,  
                      Aby powrócić.  
                      Moja dusza jest jak słonecznik,  
                      Goni za zmieniającym się światłem.

IHUMEN:           Wracajmy obaj, cała wspólnota

Хвалитиме Бога сьогодні.

О. ЙОАН: Я завжди слухаю голосу  
Сумління свого.  
Каючися збираю  
У скарбницю своєї душі  
Ситом проміння.

ІГУМЕН: Ви склали обіт священничий...

О. ЙОАН: Я взяв на себе свій хрест,  
Щоб наповнити долоні.  
Беріть, що маю сьогодні,  
Бо завтра я можу прокинутись  
Зовсім порожньорукий.

*Він передає ІГУМЕНОВІ звій картин.*

ІГУМЕН: Це, що тут накіпіло  
Кров'ю на ваших картинах;  
Сумішку з вашої глини,  
Поту і сліз  
Бог відчитає.  
Вас не буду судити,  
Я вам лишаю свою  
Милосердну любов.

*Він благословляє ОТЦЯ ЙОАНА, що з жахом відвертається.*

О. ЙОАН: Що дієте, чесний отче.  
Це вміння, що палить мене,  
Що радість мою проковтнуло –  
Дарунок від Сатани.

Będzie dziś chwalić Pana.

O. JOAN:       Ja zawsze słucham głosu  
                      Swego sumienia.  
                      Żałując za grzechy, zbieram  
                      Do skarbca swojej duszy  
                      Sitem promienie.

IHUMEN:        Złożyłeś śluby zakonne...

O. JOAN:        I wzięłem na siebie krzyż,  
                      By treścią wypełnić dłonie.  
                      Bierz, co mam dzisiaj,  
                      Bo jutro mogę się zbudzić  
                      Zupełnie z pustymi rękoma.

*Przekazuje IHUMENOWI zwój obrazów.*

IHUMEN:        To, co tutaj dojrzało  
                      Krwia na twoich obrazach,  
                      Jest mieszanką gliny,  
                      Potu twojego i łez,  
                      Bóg to odczyta właściwie.  
                      Ciebie nie będę sądzić,  
                      Zostawiam ci swoją  
                      Miłość ojcowską.

*Błogosławi OJCA IOANA, który odwraca się z przerażeniem.*

O. JOAN:        Co czynisz, dobry ojciec.  
                      Ta umiejętność mnie spala,  
                      Radość moją pożera –  
                      Jest podarunkiem szatana.

ІГУМЕН:           Він – лиш упалий янгол,  
Нетля, що обгоріла,  
Птах горобиної ночі.  
Я – не засуджую, сину,  
Хай мир буде з вами.

## **Ява 13**

*Квітник у монастирі.*

О. ЯКІВ:           Як там наше хазяйство,  
Брате Мелетію?

Б. МЕЛЕТІЙ:     Олень, що його ми найшли  
Раненого в ожиннику,  
Вже їсть з моєї руки.

О. ЯКІВ:           А зайці, що їх ви маленькими  
Випрохали в мисливих?

Б. МЕЛЕТІЙ:     Треба б нових кліток,  
Розвелася сім'я.

О. ЯКІВ:           Що нам робити з ними?  
Ви ж не дозволите вбити.

Б. МЕЛЕТІЙ:     Можна їх дати дітям,  
Що приходять на катехизис,  
Можна б і розпустити.

О. ЯКІВ:           На братову грядку з капустою.

IHUMEN:           On jest tylko upadłym aniołem,  
                          Ćmą, która się nadpaliła,  
                          Ptakiem jarzębinowej nocy.  
                          Ja nie osądzam cię, synu,  
                          Niech pokój zostanie z tobą.

### Scena 13

*Kwietnik w klasztorze.*

O. JAKIW:           Jak tam gospodarstwo,  
                          Bracie Melecjuszu?

B. MELETIJ:       Poraniony jelonek,  
                          Znaleziony w krzakach jeżyny,  
                          Już je z mojej ręki.

O. JAKIW:           A zające, które udało ci się wyprosić  
                          Od myśliwych, gdy były maleńkie?

B. MELETIJ:       Przydałyby się nowe klatki,  
                          Przybyła cała rodzina.

O. JAKIW:           Co robić nam z nimi?  
                          Przecież nie dasz ich zabić.

B. MELETIJ:       Można oddać je dzieciom,  
                          Co na katechezę przychodzą,  
                          Można by je wypuścić.

O. JAKIW:           Na brata grządki z kapustą.



- Б. МЕЛЕТІЙ: Ви любите жартувати,  
А в мене вже крижі болять:  
Я обсадив три могили  
На кладовищі вгорі:  
Отців Григорія, Осипа,  
І ще одну, що подалі:  
Малу, несвячену могилу,  
Потопельниці, кажуть.
- О. ЯКІВ: Тієї, що в греблі найшли?
- Б. МЕЛЕТІЙ: Хіба ви не знаєте? Дивне.  
Коли б я не прийшов,  
Завжди лежать свіжі квіти  
Коло малого хреста.
- О. ЯКІВ: З вашого квітника?
- Б. МЕЛЕТІЙ: Я вже так добре не бачу,  
Але воно щось нагадує.
- О. ЯКІВ: Легенду про три нарцизи  
І рожевий пуп'янок рожі.  
Коли б з вас не був  
Такий скупердяга, брате Мелетію,  
Світ на своїм хребті не носив би  
Стільки злодіїв.
- Б. МЕЛЕТІЙ: Не повірив би хто, що ви, отче,  
Були хлопчик богобоязний  
Ще навіть дуже недавно.
- О. ЯКІВ: Що зробиш, роки нас руйнують.

- B. MELETIJ:      Lubisz żartować ojcze,  
A mnie nogi już bołą.  
Obsadziłem trzy groby  
Na górze cmentarnej:  
Ojców Hryhorija, Osypa,  
I jeszcze jeden, ten dalej,  
Małą, niepoświęconą mogiłę,  
Topielicy, podobno.
- O. JAKIW:        Tej utopionej w grobli?
- B. MELETIJ:      O niczym nie wiesz, ojcze? To dziwne.  
Zawsze gdy przyjdę,  
Leżą tu świeże kwiaty  
Koło małego krzyżyka.
- O. JAKIW:        Z twojego kwietnika?
- B. MELETIJ:      Ja już tak dobrze nie widzę,  
Ale ta mogiła coś znaczy.
- O. JAKIW:        Legendę o trzech narcyzach  
I dorodnym pąku róży?  
Gdybyś ty nie był  
Takim sknerą, bracie Melecjuszu,  
Świat nie niósłby na swoich barkach  
Tylu złodziei.
- B. MELETIJ:      Kto by uwierzył, że właśnie ty ojcze  
Byłeś bogobojnym chłopczykiem  
Jeszcze nawet bardzo niedawno...
- O. JAKUB:        Cóż począć, lata nas niszczą.

До вечірні я повернуся.

*Збирається йти.*

Б. МЕЛЕТІЙ: Ви відходите? Підождіть.  
Ось вам найкращий під сонцем  
Багрянорубий тюльпан.  
Занесіть тій нещасній дитині,  
Посадіть під сам хрестик.  
Обережно, пелюсток йому не погніть.

## **Ява 14**

*Поляна. Ватра.*

*ОПРИШКИ грають у карти. Рожевий захід сонця.*

БІЛЬМО: Щось тут не в лад. Граємо  
І всі нараз програємо.  
Навіть ту грішну душечку з раю  
Ні один із нас не забрав.

РУДОВУС: Хтось із вас двох циганить,  
У карти мені заглядає.  
А може, й фальшиві сховав у рукав.

БЛИЗНА: Що ти сердишся, брате?  
Краще не признавайся,  
Що тобі не вдалося  
З душею і з дзвоном.  
Попробуй отця Рафаїла.

РУДОВУС: Не хочу й дарованого.  
Бувають дарунки,

Po nieszpórach powrócę.

*Zbiera się do wyjścia.*

B. MELETIJ:     Ojciec odchodzi? Proszę poczekać,  
To najpiękniejszy na świecie  
O płatkach purpury tulipan.  
Zanieś tej nieszczęśliwej duszyczce.  
Ostrożnie posadź pod krzyżem,  
By płatków nie powyginać.

## Scena 14

*Polana. Ognisko.*

*OPRYSZKI grają w karty. Różowy zachód słońca.*

BIELMO:           W cokolwiek gramy,  
To wszyscy naraz przegrywamy.  
Nawet tej grzesznej duszyczki z raję  
Nikt z nas nie zabrał.

RUDOWŁOS:       Ktoś z was dwóch tutaj cygani  
I w moje karty zagląda.  
A może fałszywe schował w rękawie.

BLIZNA:           Czemu się złościsz, kamracie?  
Lepiej się nie przyznawaj,  
Że ci się nie wiedzie  
Z duszą i z dzwonem.  
Wywołaj ojca Rafała.

RUDOWŁOS:       Jego nie chcę za darmo.  
Bywają prezenty,

Яких рад би і чорт позбутися.

БЛИЗНА: Решта – простацький народ  
Хлібороби, ченці молитовні,  
Бояри, що дзвони купують,  
Князі, що будують церкви.

БІЛЬМО: Дівчата, як дикі гуси,  
Такі полохливі;  
А хай вже тобі попаде  
Коли яка Катерина,  
То просто в небо пливе  
По річці із сліз каяття.

РУДОВУС: Є ще маляр наш, Йоан,  
Що живе як пустельник  
І кормиться медом джмелиним.  
Облущимо йому душу,  
Щоб знати, яке там ядро?

БІЛЬМО: Ти замовив його?

РУДОВУС: Треба спалити гриб-цвіт  
І тричі гукнути в дупло.

*Він кидає у ватру зілля, йде до старого бука і кличе.*

Отче Йоане, отче Йоане, отче Йоане!

*Сідає знову коло ватри.*

*ОПРИШКИ мовчки грають.*

О. ЙОАН: Добрий вечір вам, люди.

Których by nie chciał i szatan.

BLIZNA: Reszta, naród prostacki  
Rolnicy, mnisi w modlitwach,  
Bojarzy, co dzwony kupują,  
Książęta, co cerkwie fundują.

BIELMO: Dziewczęta takie płochliwe,  
Jak dzikie gęsi;  
I niech ci popadnie czasami  
Jakaś Katarzyna,  
To zaraz płynie do nieba  
Rzeką łez skruszona.

RUDOWŁOS: Jest jeszcze nasz malarz Joan,  
Co żyje jako pustelnik  
I karmi się miodem trzmieli.  
Zedrzymy z niego odzienie,  
By widzieć jaki tam środek?

BIELMO: Chcesz go czarować?

RUDOWŁOS: Trzeba spalić grzyb-kwiat,  
Trzy razy zahukać do dziupli.

*Wrzuca trawę w ognisko, idzie do starego buka i woła.*

Ojcie Joanie, ojcie Joanie, ojcie Joanie!

*Siada znowu przy ognisku.*

*OPRYSZKI grają w karty bez słowa.*

O. JOAN: Dobry wieczór wam, ludzie.

- РУДОВУС:       Добрий вечір і вам.  
                      Сядьте з нами, заграйте.
- О. ЙОАН:       Вже запізно, щоб грати.
- БІЛЬМО:        З нами можете виграти  
                      Ту останню із тайн,  
                      Що її завжди шукаєте.
- О. ЙОАН:        Ти запізно прийшов,  
                      Вона вже зайва мені,  
                      Та правда, яку життя заперечило  
                      І яку виграється в карти.
- БІЛЬМО:        Щоб правда,  
                      Яка вам різниця?
- О. ЙОАН:        Різниця простої думки  
                      Моїм позовом завжди  
                      Боротися за покликання,  
                      Не досягнувши мети.
- РУДОВУС:        Він висить між небом і пеклом!

*Монастирський дзвін. РОЗБІЙНИКИ розбігаються.*

- О. ЙОАН:        Хай монастирський дзвін  
                      Сіє мир на землі,  
                      Тінями вечір гаптує,  
                      Ставить зірок свічники.  
                      Я все ще на роздоріжжі,  
                      Щасливий, хто знає свій шлях.

RUDOWŁOS: Dobry wieczór i tobie,  
Siądź z nami, by zagrać.

O. JOAN: Już za późno na granie.

BIELMO: Z nami możesz wygrywać  
Tę ostatnią z tajemnic,  
Co jej szukasz od zawsze.

O. JOAN: Za późno to mówisz,  
Już jest mi obojętna  
Ta prawda, której życie zaprzecza  
I którą wygrywa się w karty.

BIELMO: Żebyż to była prawda,  
A jaka to dla ciebie różnica?

O. JOAN: Różnica przejrzystej myśli  
Losem mym kierowana,  
Ciągle walczę o powołanie,  
Nie osiągając celu.

RUDOWŁOS: On wisi między niebem a piekłem!

*Klasztorny dzwon. ROZBÓJNICY rozbiegają się.*

O. JOAN: Niech dzwon klasztorny  
Rozsiewa pokój na ziemi  
I cieniem wieczór haftuje,  
I z gwiazd świeczniki ustawia.  
Ja jestem wciąż na rozdrożu.  
Szczęśliwy, kto poznał swą drogę.



*Голос О. ЯКОВА здалека на мелодію травневої відправи.*

О. ЯКІВ:           Радуйся, Діво, веселкою оперезана,  
Радуйся, зінице шовкова,  
Радуйся, самоцвітних бджіл чільце,  
Радуйся, личко тюльпанове,  
Радуйся, покрове ластовинних гнізд,  
Радуйся, ручко щирозолота.

[1968]

*Głos O. JAKOWA z oddali na melodię majowego nabożeństwa.*

O. JAKIW:       Raduj się, Panno, tęczą przepasana,  
                    Raduj się, źrenico jedwabna,  
                    Raduj się, pszczoła korono szlachetna,  
                    Raduj się, łodygo tulipanu,  
                    Raduj się, welonie jaskółczych gniazd,  
                    Raduj się, ręko szczerozłota.

[1968]



UTWÓR WIRY WOWK *ŚMIESZNY ŚWIĘTY*  
JAKO WAŻNA WIZJA SCENICZNA  
TEATRU UKRAIŃSKIEGO W XX WIEKU

Utwór sceniczny *Śmieszny Święty* został napisany w Rio de Janeiro w 1968 roku przez ukraińską poetkę emigracyjną Wirę Wowk (Wira Selańska, ur. 1926). Publikacja utworu w Nowym Jorku w 1968 roku w trzecim tomie almanachu „Słowo”, nieregularnym wydawnictwie emigracyjnym Związku Pisarzy Ukraińskich, nadała mu rozgłos jako ważnemu osiągnięciu „Grupy Nowojorskiej” (ukr. Nju-Jorkśka hrupa, ang. The New York Group), do której poetka należała od 1959 roku. W literaturoznawstwie ukraińskim utwór ten został umieszczony w triadzie teatralnej grupy: Bohdan Bojczuk, *Pryreczeni* (1963, wydanie ukraińskie *Dwi dramy*, Nowy Jork 1968, wydanie polskie *Skazane kochać*, tłumaczenie Tadeusz Karabowicz, Lublin 2007), Jurij Tarnawski, *Czotyry projekty na ukrajnińskij nacjonalnyj prapor*, (pantomima, publikacja: „Suczasnist’” 1973, nr 2) – szerzej na ten temat: Łarysa Marija Lubow Załaska Onyszkewycz, *Błyznjata szcze zustrinutsja*, Kijów–Lwów 1997.

Wira Wowk jest autorką dziesięciu sztuk teatralnych, *Śmieszny Święty* pełni wśród nich istotną rolę, chociaż nie doczekał się realizacji scenicznych tak na emigracji, jak i na Ukrainie. Losy emigracyjne Wiry Wowk, mieszkającej w Brazylii – w Rio de Janeiro, nie pozwoliły bowiem na jego wystawienie. Stąd otrzymał w literaturze ukraińskiej określenie „utwór sceniczny do czytania” (niem. *Lesedrame*, ang. *closet drama*).

Do krajowej literatury ukraińskiej nad Dnieprem dramat powrócił dopiero w 1997 roku za sprawą krytyka teatralnego i literaturoznawcy Łarysy Mariji Lubow Załaskiej Onyszkewycz, która zawarła go w antologii *Błyznjata szcze zustrinutsja*, (Kijów–Lwów 1997, s. 539–571).

W roku 2003 Wira Wowk, publikując swoje sztuki teatralne w tomie *Teatr* w kijowskim wydawnictwie „Rodowid”, umieściła dramat *Śmieszny Święty* na początku edycji jako sceniczny utwór debiutancki, który rozpoczął jej twórczość teatralną i percepcję dramatopisarską. Na tle sztuk teatralnych poetki utwór ten wyróżnia się oryginalną tematyką egzoestetyczną oraz nowatorstwem. Jest przykładem niezłomnego patrzenia autorki na teatr ukraiński przez pryzmat średniowiecznej europejskiej tradycji scenicznej kręgu kultury romańskiej (mity arturiańskie) oraz rodzimych, ukraińskich intermediiw okresu baroku kozackiego. W utworze pobrzmiewają echa rodzimych wizji scenicznych z XIX wieku oraz zewnętrznej i wewnętrznej emigracji transponowanej przez losy wygnańcze poetki.

Pomysł napisania dramatu scenicznego zrodził się, jak pisze Autorka, z nostalgicznych podróży na Ukrainę w latach sześćdziesiątych oraz odnowienia w pamięci scen z dzieciństwa (poetka urodziła się w Boryslawiu), gdy w Kutach na Huculszczyźnie jako dziecko była wiernym widzem sztuk teatralnych wykonywanych przez wędrowną galicyjską trupę teatralną ze Lwowa, z Tarnopola i Drohobycza.

Powrotowi dramatu poetki na Ukrainę w latach 1997 i 2002 towarzyszą emocje ilustratorskie wybitnych artystów ukraińskich. W antologii *Błyznjata szcze zustrinutsja* są to na poły abstrakcyjne czarno-białe rysunki malarki Niny Denysowej, ukraińskiej dysydentki lat siedemdziesiątych, a w *Teatrze* – autorskie ilustracje malarki Zoji Lisowskiej (Zoja Lisowska-Nyżankiwska, ur. 1927), serdecznej przyjaciółki Wiry Wowk.

*Śmieszny Święty* jest dziełem żywym, impulsywnym oraz intrygującym. Bezpośrednią inspiracją do napisania utworu było dla Wiry Wowk dzieło Paula Gauguina (1848–1903) przedstawiające portret dziewczyny z Tahiti *Wahine*. W prezentowanym dramacie pojawia się ona jako Maria, bohaterka obrazu ze sceny czwartej, kusicielka mnichów ze sceny ósmej, nosicielka grzechu i namiętności, a także symbol dawczyni życia, biblijna Ewa z Raju ze sceny dziesiątej. Nieprzypadkowo wymieniam sceny związane z Marią, one bowiem dynamizują utwór Wiry Wowk i stanowią o jego filozoficznym kontraście wobec teatru elżbietańskiego.

Autorka nie umiejscawia akcji w dekoracjach historycznych, nie mówi także o czasie jako o hiperbolicznym elemencie sceny. Miejszem wydarzeń jest klasztor w niebezpiecznej górskiej okolicy, zamknięty wysoką bramą, rządzący się własną regułą zakonną, z pracownią izograficzną i ogrodem warzywno-kwiatowym. Jedyny ślad czasu w dramacie to klasztorna agapa, gdy jeden z mnichów w sposób rutynowy czyta podczas postnego posiłku fragment dawnej historii. Jest to mit arturiański, symbolizujący wizualizację tekstologiczną przeszłości, która sprawia, że dramat poetki staje się symboliczną fasadą kryjącą prawdę obiektywną.

W estetycznej transpozycji dramatu ścierają się dobro i zło, modlitwa mnichów oraz ich ziemską pokusa, także na poły erotyczna w scenie pierwszej, *sacrum* i grzech, wieczność i codzienność, wyrażająca istnienie, egzystencję.

Nowatorstwo sceniczne dramatu *Wiry Wowk* zadziwia, a wartkość akcji zilustrowana wizualnymi środkami wyrazu da się porównać do wypowiedzi filmowej, ubogaconej o kadry stylizacyjne, których nie posiada tradycyjna scena teatru.

Abstrakcyjna konstrukcja tematyki utworu umiejscawia utwór *Śmieszny Święty* w przedziale ponadczasowym przez wprowadzenie dawnych form stylistycznych, opartych na barokowych maskach z intermediów, ale połączonych własną biografią, naznaczoną wewnętrznym rozdarciem z powodu emigracji i samotności.

Dramat nie posiada głównego bohatera, mimo że pośrednio wskazuje na brata Jakuba (w dalszej części utworu – ojca Jakuba). Każda scena jest autonomiczną częścią i ma niezależną akcję. Całość łączy postać dziewczyny z obrazu Paula Gauguina, która w utworze poetki jest, jak już zaznaczyłem, Marią, kusicielką mnichów, wyrazicielką miłości, prototypem Ewy ze sceny dziesiątej, gdzie wspólnie z Adamem w biblijnym Raju desakralizują drzewo dobrego i złego.

Warto zwrócić uwagę na rozbójników, którzy w dramacie wyrażają neoromantyczną ideę obecności, rozpowszechnioną w XIX wieku w etnokulturowej mentalności narodów Karpat (w Tatrach słowackich i na Podhalu – Janosik, na Huculszczyźnie – Dowbusz). W utworze *Wiry Wowk* są to opryszkowie: Rudowas, Bielmo i Blizna. Ich rola wiąże się z pokusą, grzechem i ziemskimi realiami egzystencji, które zahaczają o klasztor, czyli są nieodłącznym atrybutem profanowania *sacrum*. Czytelnik odnosi wrażenie, że wokół świętych

miejsc kłębią się rozbójnicy, krążą złe duchy, słyhać szum skrzydeł demonów i tylko modlitwa mnichów jest w stanie powstrzymać wdarcie się do klasztoru jawnogrzeszników i sił nieczystych.

Dramat *Śmieszny Święty Wiry Wowk* zajmuje, jak już wspomniałem, ważne miejsce w przestrzeni scenicznej teatru ukraińskiego w XX wieku. Podkreśla ciągłość ukraińskiej kultury teatralnej oraz jej wyjątkowość na tle teatralnych osiągnięć europejskich.

*Tadeusz Karabowicz*